Ziemia leszczyńska

KWARTALNIK



NAKŁADEM

KSIĘGARNI · A. KRAJEWICZA

Adres Redakcji: prof. S. Machnikowski, Leszno, Bukowa 2.
Administracja: Księgarnia A. Krajewicza, Leszno, Piłsudskiego 53.
Konto P. K. O. nr. 202.492 Cena zł 1,—.

Ziemia Leszczyńska

Kwartalnik regionalny

Zeszyt 2 (9) Leszno, w czerwcu 1937 r.

Treść:

Nakładem Księgarni Adama Krajewicza Leszno.

Czcionkami Drukarni Leszczyńskiej, Spółdzielnia z ogranicz. udz

Dr Tomasz Błażejczyk

Rzut oka na rozwój polskiego śpiewactwa chórowego okr. XII Wlkp. Zw. Śpiewaczego

(powiat leszczyński)

Cały szereg przyczyn złożył się na powstanie chóralnego ruchu śpiewaczego w Wielkopolsce. Wzmagający się ucisk determinacyjnej polityki pruskiej był niewątpliwie powodem organizowania obrony najświętszych skarbów narodowych, do których przecież należy pieśń polska. Wszakże to nie jedyna była forma obrony — organizacja licznych gniazd Sokoła, specjalnie przez władze pruskie znienawidzonego, nieśmiertelne zasługi dra Karola Marcinkowskiego, który z pomocą społeczeństwa całego usiłował z dużym skutkiem pomagać młodzieży polskiej do uzyskania wiedzy i wykształcenia, powstawanie licznych banków ludowych, umożliwiających tani kredyt i uwalniających społeczeństwo, szczególnie wiejskie od lichwy żydowskiej — wszystko to były poczynania świadomo czy podświadomo odruchowe ku podtrzymaniu ducha narodowego. przedstawiające się dziś w perspektywie dziejów zaboru pruskiego jako reakcja przeciw ujawniającej się eksterminacji. Społeczeństwo polskie wyczuło doskonale, że idących luzem, łatwo polityka pruska zgniecie, łączenie się zaś w organizacjach tworzy siłę, którą trudno przełamać. Pieśń zaś chórowa jest łącznikiem, który ludzi

najróżniejszych zapatrywań czy to politycznych czy społecznych, skupić może, byleby oni zdolni byli do odczucia czaru pieśni! Czar pieśni, oto to magiczne zaklęcie łączące ludzi miłujących śpiew pod jeden sztandar, zaklęcie, na które niestety nie wszyscy bez wyjątku znajdą oddźwięk w duszy, bo zrozumienie i umiłowanie dźwięków harmonii, nie wszystkim jest dane.

Nie wątpimy, że śpiew chóralny organizowano dawno przy takich czy innych okolicznościach wzgl. uroczystościach czy okazjach, ale nie w zespołach stałych i do pielęgnowania systematycznego śpiewu chóralnego powołanych. Pierwsze początki stałych organizacji chóralnych pojawiły się w Wielkopolsce około r. 1880, pierwsze koła śpiewu powstały w Bydgoszczy, Śremie i Poznaniu. Za ich przykładem wyrastały zastępy śpiewacze w licznych miastach i siołach wielkopolskich, w stosunkowo nie długim czasie koła zorganizowały się w Związek kół śpiewaczych, noszący dziś nazwę Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego, tak, że w r. 1914 Związek ten liczył 130 kół, a w ogólnym zjeździe śpiewaczym dziesiątym z rzędu, który się odbył w Poznaniu w r. 1914 brało udział 3100 zorganizowanych śpiewaków.

W tym okresie czasu pieśń także na terenie powiatu leszczyńskiego obudziła drzemiące w głębi dusz jej miłośników świadomość swego czaru, wdzięku i dźwięku, śladem istniejących już w Wielkopolsce kół śpiewaczych powstało pragnienie zorganizowania zespołów chórowych, wypisujących na owym sztandarze systematyczne pielęgnowanie pieśni rodzimej. A był to czas największego nasilenia ucisku pruskiego, czas — ustawy wywłaszczeniowej polskiej ziemi i t. zw. ustawy kagańcowej, zabraniającej polskiej mowy na publicznych zebraniach, w ośrodkach nie liczących 60% ludności polskiej. Pierwsze koła śpiewacze na terenie powiatu leszczyńskiego powstały w Osiecznie (1906), w Bukówcu Górnym (1908), w Lesznie („Dembiński“ 1911). Już 16 czerwca 1912 roku zebrali się w Lesznie przedstawiciele wymienionych trzech kół, celem połączenia się w jeden okręg, i to okręg

już XIII Wielkopolskiego Związku. Główną zasługę stworzenia tej organizacji przypisać należy Józefowi Tylczyńskiemu, obywatelowi miasta Leszna, który świadom celu, porwać umiał istniejące koła do wspólnej pracy na podstawie statutu Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych w Poznaniu. Wybrano pierwszy zarząd okręgowy, na którego czele, jako pierwszy prezes i założyciel okręgu stanął wymieniony Tylczyński, resztę urzędów zarządu podzielono pomiędzy przedstawicieli trzech kół, tworzących okręg. Na następnym zebraniu zarządu okręgowego wybrano dyrygenta okręgowego w osobie Romana Lubierskiego. Ten to skromny zespół trzech organizacji śpiewaczych był początkiem okręgu, który w roku bież. święci jubileusz 25-letni.

Ochoczo zabrano się do pracy, której owocem był pierwszy piękny zjazd kół śpiewaczych 6. lipca 1913 r. W pierwszej tej ze wszech miar udałej manifestacji polskiej pieśni wzięło udział 10 zespołów śpiewaczych, których produkcje przyjęło społeczeństwo polskie z wielką wdzięcznością i entuzjazmem. Manifestacja ta była zadatkiem dalszego szczęśliwego rozwoju pieśniarstwa chórowego na terenie Leszna, równocześnie bodźcem do dalszego rozwoju okręgu przez organizowanie nowych kół. To też z końcem roku 1913 młody okręg zbogacił się o dalsze 2 koła (Poniec i Wolsztyn), które jednak z biegiem lat od okręgu leszczyńskiego z powodu przystąpienia do innych okręgów odpadły.

W roku 1914 odbył się 28 i 29 czerwca walny zjazd śpiewaków polskich w Poznaniu, w którym koła okręgu leszczyńskiego wzięły czynny udział. Był to ostatni chlubny wysiłek okręgu leszczyńskiego przed wojną światową, która dalszej pracy na niwie śpiewaczej nietylko na terenie okręgu leszczyńskiego ale i we wszystkich innych okręgach kres położyła.

Z początkiem wojny światowej zamyka się pierwszy okres okręgu śpiewaczego leszczyńskiego okręgu XIII-go Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych.

W okresie tym niespożyte zasługi położyli dla organizacji okręgu Tylczyński jako założyciel i pierwszy jego prezes, Lubierski jako pierwszy jego dyrygent i doradca artystyczny. Od roku 1914 do 1920 okręg był nieczynny. Do nowego życia zbudził go w r. 1920 ówczesny prezes koła śpiewu „Dembiński“ w Lesznie Walenty Biechowiak, który zwoławszy delegatów kół na walne zebranie w dniu 31. października 1920 r. organizuje na nowo zarząd okręgowy. Już przed zebraniem tym powstały 3 nowe koła, a mianowicie „Kościuszko“, koło pracowników kolejowych w Lesznie, które wkrótce przybrało imię „Chopina“, koło we Włoszakowicach, które z biegiem lat zamarło, i koło w Święciechowie, istniejące do dnia dzisiejszego. Biechowiaka obrano na zebraniu tym prezesem okręgu. W zebraniu uczestniczyli delegaci 8 kół, skarbnik wykazał majątek okręgu we wysokości 0,55 marek, pozostałych z czasów przedwojennych, a komisja rewizyjna oświadcza, że „książka kasowa znajduje się w najlepszym porządku“.

Rozpoczyna się nowy okres pracy około kultury śpiewaczej, okres swobodnego zajmowania się pieśnią polską chóralną, już nie w celu obrony przed zalewem pruskim, lecz dla rodzimej sztuki samej, dla artystycznego pogłębienia wyczynów śpiewaczych i dla własnego zadowolenia śpiewaków i rozkoszowania się dźwiękiem polskiej pieśni chóralnej. Czar pieśni porywa miłośników śpiewu, powstają teraz liczne koła śpiewu, łączące się z okręgiem, o którym mowa będzie w drugiej części niniejszego referatu; zarząd okręgowy szuka kontaktu z kołami swymi, wysyłając swoich członków na każdorazowe walne zebranie kół, urządza rok rocznie zjazdy okręgowe, na których w szlachetnej rywalizacji koła okręgu walczą o palmę zwycięstwa i o nagrody, załatwia na licznych swych zebraniach sprawy bieżące, zwołuje rok rocznie zebrania delegatów wszystkich kół, celem zdania sprawy ze swej rocznej czynności i jest pośrednikiem pomiędzy poszczególnymi kołami a głównym zarządem w Poznaniu, służy radą i pomocą, gdzie potrzeba, zachęca

i podnieca do ustawicznej pracy nad artystycznym wyrobieniem kół.

Z zarządu okręgu przedwojennego znalazło się w nowym zarządzie tylko jeszcze 2 członków.

W r. 1922 powołano na dyrygenta okręgowego Romana Lubierskiego, który już w okresie przedwojennym urząd ten piastował, w nowym zaś okresie pozostał na tym stanowisku aż do zgonu w grudniu r. 1932. Pełen zapału i poświęcenia dla sprawy śpiewaczej nietylko w okręgu leszczyńskim, ale także w zarządzie głównym w Poznaniu, położył niespożyte zasługi w rozwoju okręgu.

W grudniu r. 1922 okręg liczy już 13 kół. Wielkopolski Związek Kół Śpiewaczych reorganizując okręg leszczyński nadaje mu z początkiem roku 1923 liczbę XII. W roku 1923 organizuje okręg zjazd w Osiecznie, w którym bierze udział 9 kół.

W r. 1925 liczba kół wzrosła do 15, z 827 członkami, wśród których 475 było czynnych. Zjazd w parku zamku w Rydzynie zebrał 14 kół.

W r. 1926 zjazd w Lesznie z udziałem 9 kół poświęcono 15-leciu istnienia koła śpiewu Dembiński w Lesznie.

W r. 1927 zjazd w Lesznie jednoczy w zawodach śpiewaczych 12 kół. W roku tym ustępuje dotychczasowy prezes Biechowiak, jego miejsce zajmuje R. Lubierski. pozostając na stanowisku prezesa do Walnego Zebrania w r. 1928, na którym prezesem wybrano dyrektora Nicefora Perzyńskiego, piastującego urząd ten do r. 1933.

Od r. 1933 prezesem okręgowym jest dr. Błażejczyk Tomasz. Po śmierci zasłużonego wielce dyrygenta okręgowego Romana Lubierskiego, objął batutę okręgową Ludwik Szymański, który niestrudzenie pracuje nad podniesieniem artystycznego poziomu chórów.

Rok 1929 przyniósł wiele pracy przygotowawczej do zjazdu wszechsłowiańskiego w Poznaniu. Sprawę tę omawiano i uzgodniono na zebraniach zarządu okręgowego. Do udziału w zjeździe tym zgłosiło się 12 kół okręgu,

liczących razem 592 śpiewaków, W zawodach śpiewaczych tego zjazdu uzyskał okręg leszczyński na 18 okręgów 7-me miejsce.

W r. 1930 okręg liczy 18 kół z 648 czynnymi i 370 nieczynnymi oraz 28 honorowymi członkami. W zjeździe bierze udział 12 kół.

W r. 1931 uczestniczy w zjeździe okręgowym tylko 7 kół.

W r 1933 koła okręgu biorą udział w uroczystości 25-lecia koła śpiewu w Bukówcu Górnym.

W r 1934 ze wszechmiar udały zjazd okręgowy w Lesznie, poświęcony wspomnieniu Bolesława Dembińskiego.

W r. 1936 Okręg czynny bierze udział w jubileuszu 25-letnim koła „Dembiński" w Lesznie.

Zarząd okręgowy, spoglądając dziś na 25-letnią pracę na niwie śpiewaczej na terenie Leszna, zdaje sobie z podziwem sprawę z ofiarności i poświęcenia wszystkich tych, którzy do tej pracy przyłożyli rękę, z niemniejszym patrzy podziwem na członków poszczególnych chórów śpiewaczych, którzy całkiem bezinteresownie służyli i służą rozwojowi naszego pieśniarstwa chóralnego, poświęcając li tylko z idealnych pobudek swój czas i swój nieraz ciężko zapracowany grosz składkowy polskiej pieśni. W uznaniu tego poświęcenia zarząd okręgowy wystarał się u Naczelnej Rady Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie w r. 1933 i 1936 o odznaczenia dla szeregu działaczy, którzy w szczególniejszy sposób sprawie śpiewaczej się przysłużyli. Nie mniej z uznaniem i wdzięcznością podnosi zarząd okręgowy współpracę orkiestr wojskowych p. p. i p. uł. przy zjazdach okręgowych. W szczególnej zaś mierze wyraża wdzięczność kapitanowi Olszewskiemu, kapelmistrzowi p. p. za współpracę z chórem „Dembiński", umożliwiając przez to kołu wykonanie poważniejszych dzieł chórowych z orkiestrą, jak „Sonety krymskie" Moniuszki, „Loteria" Moniuszki i „Testament Bolesława

Chrobrego" Nowowiejskiego, „Pieśń o ziemi naszej" Dembińskiego, „Wieniec" Kwaśnika i inne.

Okręg XII liczył kół 20, łączących razem około 1000 członków.

Poniżej krótka ich charakterystyka z ich wyliczeniem podług starszeństwa:

1) „Lutnia" w Osiecznie, założona 2. 12. 1906 r. Pierwszym prezesem był dr. Domański, liczba członków przy założeniu 33, obecnie 76, liczba członków honorowych 12. Odznaczenie III stopnia uzyskał w r. 1936 ówczesny prezes koła śp. Jan Lenartowicz. Koło na zjazdach bierze udział, uzyskując liczne nagrody, bierze czynny udział we wszelkich uroczystościach narodowych, urządza liczne imprezy. Od 2 lat dyrygentem „Lutni" jest Benyskiewicz, szczerze oddany sprawie śpiewaczej, który udatnymi występami zjednał sobie sympatię miejscowego i okolicznego społeczeństwa. Prezesem koła jest Antoni Bartkowiak.

2) Koło śpiewu im. św. Cecylii w Bukówcu Górnym, założone 31. 12. 1908. Pierwszym prezesem i założycielem był Piotr Grycz, współzałożycielami Walenty Śliwa i Wal. Samol. Liczba członków przy założeniu 13, obecnie 45. W r. 1933 koło obchodzi bardzo uroczyście 25-letni jubileusz, występuje stale czynnie we wszelkich uroczystościach narodowych, bierze udział w zjazdach, uzyskując liczne nagrody. Odznaczenie III stopnia uzyskali Piotr Grycz, Walenty Śliwa. Liczba członków honorowych 11. Z powodu przesiedlenia dotychczasowego dyrygenta nauczyciela Mateckiego, chętnego i ofiarnego pracownika na niwie śpiewaczej, koło jest obecnie bez dyrygenta; prezesem zaś jest Marceli Samol.

3) Koło śpiewu im. Bol. Dembińskiego w Lesznie, założone 22. VII. 1911. Pierwszym prezesem był Józef Tylczyński. Liczba członków przy założeniu koła 50, obecnie 215. Koło to od samego początku istnienia okazuje wielką żywotność i ruchliwość, bierze udział czynny we wszelkich uroczystościach narodowych, w zjazdach, uzy-

skując liczne nagrody, bierze czynny udział we wszechpolskim zjeździe w Warszawie w r. 1922, stawiając się na pierwszym miejscu w swych produkcjach z pośród biorących tam udział kół wielkopolskich, urządza liczne koncerty i imprezy o większym pokroju jak Moniuszki „Loteria“, Świerczyńskiego „Boże Narodzenie“, Kwaśnika „Wieniec“, Moniuszki „Sonety krymskie“, Dembińskiego „Pieśń o ziemi naszej“. Liczba członków honorowych 4. W r. 1936 koło obchodziło bardzo uroczyście 25-lecie swego istnienia i uzyskało odznakę honorową II stopnia. Poza tym posiadają odznaczenia I st. Roman Lubierski († 1932), I i II stopnia dr Błażejczyk, II i III stopnia dr Jórga, II stopnia Pelagia Dźwikowska, Kazimierz Pelc († 1936), Józef Rzepka, III st.: Jerzy Głania, Fr. Płaczek († 1936), Tadeusz Semrau, Tomasz Stanek, Leon Wojciechowski, Maria Musielakowa, Czesław Misiak, Stefania Jankowiakówna, Ludwik Szymański, Teodor Wojciechowski, Feliks Zielnik, Tomasz Szpurek. Koło „Dembiński“ jest wybitną kulturalną placówką w swoim środowisku. Od r. 1929 prezesem jest dr. Jórga, dyrygentem Ludwik Szymański, dzierżący równocześnie batutę okręgową od r. 1932.

4) Koło „Halka“ w Przemęcie, założone w r. 1914 przez pp. Franciszka Witta i prezesa okręgowego J. Tylczyńskiego. Pierwszym prezesem był ks. Stempniewicz. Liczba członków przy założeniu 51, obecnie 41, członków honorowych 4. Koło bierze czynny udział w uroczystościach narodowych i w zjazdach, zyskując liczne nagrody. Obecnie prezesem jest p. Kazimierz Wojciechowski, dyrygentem Ludwik Kwaczyński.

5) Koło śpiewu kolejowców im. „Chopin“ (pierwotnie im. „Kościuszki“ do 1921) założone 3. VII. 1920 r. Pierwszym prezesem był śp. Godurowski, liczba członków przy założeniu 25, obecnie 180. Koło bierze udział w uroczystościach narodowych, w zjazdach okręgowych i w zjazdach kół kolejowych, zyskując liczne nagrody. Długoletnim dyrygentem (od r. 1924) był zasłużony na niwie śpiewaczej i już wyżej wspomniany dyrygent okręgowy

śp. Roman Lubierski. Odznaczenia honorowe uzyskali II stopnia Wład. Adfeld, III st. Ludwik Grzegorzewski, Tomasz Weroniczak. Roman Otto, Helena Kuśnierkówna, Michał Sieradzki, Antoni Jagodziński. Koło obchodziło w r. 1935 15-lecie swego istnienia uroczyście, stara się pod długoletnią prezesurą L. Grzegorzewskiego i obecnego dyrygenta Maćkowiaka o wysoki poziom swoich produkcji.

6) Koło „Halka" w Rydzynie założone 5. 12. 1920. Pierwszym prezesem był Walenty Poprawski, przy założeniu liczyło koło 69, obecnie 36 członków. Koło bierze udział czynny w uroczystościach narodowych i w zjazdach, zyskując liczne nagrody. Obecnym prezesem jest Jan Stachowski, dyrygentem zaś niestrudzony na niwie śpiewaczej miejscowy nauczyciel Jan Kozica.

7) Koło śpiewu „Cecylia" w Święciechowie, założone 3. 8. 1920. Pierwszym prezesem koła był Stanisław Konieczny, liczba członków przy założeniu 43, obecnie 45, Członków honorowych jeden. Koło bierze czynny udział we wszelkich uroczystościach narodowych swego środowiska i w zjazdach, zyskując liczne nagrody. Prezesem obecnie jest Fr. Stelmaszyk, dyrygentem Kazimierz Urbański.

8) Koło „Nowowiejski" w Zaborowie założone w r. 1921. Pierwszym prezesem był Stanisław Byczyk, liczba członków przy założeniu 16, obecnie 78. Koło zamianowało p. szambelana prof. Feliksa Nowowiejskiego prezesem honorowym. Przez kilka lat był dyrygentem koła Roman Lubierski, od r. 1927 do 1935 L. Szymański, od r. 1936 Maćkowiak. Koło bierze czynny udział w uroczystościach narodowych i w zjazdach, zyskując liczne nagrody.

9) Koło „Moniuszko" w Jezierzycach Kościelnych, założone 22. 8. 1926 przez miejscowego nauczyciela Stanisława Kasztelana. Pierwszym prezesem był Jan Rzeźnik. Liczba członków przy założeniu 58, obecnie 32. W r. 1936 obchodziło koło 10-lecie swego istnienia, bierze udział

w zjazdach, stara się w miarę skromnych sił swoich o pielęgnowanie polskiej pieśni. Prezesem koła jest obecnie Adam Śliwa, dyrygentem miejscowy nauczyciel Musielski Władysław.

10) Koło „Moniuszko" w Długich Starych założone w r. 1922 za inicjatywą nauczyciela Eisbrennera Edwarda, współzałożycielami byli: Stanisław Pawłowski, Marceli Skórnicki (nauczyciel) i Jan Głapa, który był pierwszym prezesem koła. Przy założeniu koło liczyło 26, obecnie 32 członków. Odznaczenie III stopnia uzyskała Elżbieta Peikertowa, która obecnie jest gorliwym dyrygentem koła. Koło bierze udział czynny we wszelkich uroczystościach narodowych i w zjazdach, w których uzyskało 4 nagrody. Prezesem koła jest obecnie Peikert Stefan.

11) Koło „Moniuszko" w Lasocicach założone 20. VII. 1922 za inicjatywą Ign. Plewki, Franciszka Brzęka, Jana Plewki, Franciszka Zabiszaka, Ludwika Lehmana, Pierwszym prezesem był nauczyciel Edward Eisbrenner. Przy założeniu liczyło koło 14, obecnie 25 członków, bierze czynny udział w uroczystościach narodowych i w zjazdach, w r. 1923 uzyskało w zjeździe w Osiecznie pierwszą nagrodę. Gorliwym dyrygentem obecnie jest nauczyciel miejscowy Ludwik Filipowski, prezesem Ignacy Plewka.

12) Koło „Moniuszko" w Starkowie, założone 19. 4. 1925 r. za inicjatywą kierownika szkoły Piątkowskiego, który był pierwszym prezesem i dyrygentem koła. Przy założeniu liczyło koło 80 członków, obecnie 21. Koło bierze czynny udział we wszelkich uroczystościach kościelnych i narodowych i w zjazdach. Pracuje w swoim skromnym zakresie wedle sił. Obecnie prezesem jest Kaz. Przydrożny, dyrygentem kier. szkoły Piątkowski.

13) Koło śpiewu w Zaborówcu, założone w r. 1926 za inicjatywą nauczyciela Kochańskiego, który był pierwszym prezesem koła. Liczba członków przy założeniu 34, obecnie 26. Koło obchodziło w r. 1936 w bardzo miłym nastroju 10-lecie swego istnienia, połączone z poświęceniem sztandaru, bierze stale czynny udział we wszelkich uroczystościach narodowych i w zjazdach. Obecnie pre-

zesem jest Marcin Sosiński, dyrygentem niestrudzonym nauczyciel miejsc. Józef Stępczak.

14) Koło „Paderewski" w Brennie, założone 9. 5. 1926. Liczba członków przy założeniu 56, obecnie 20. Koło pracuje w trudnych warunkach w ostatnim roku mało wykazuje żywotności.

15) Koło „Moniuszko" w Krzemieniewie, założone 10. 9. 1926. Liczba członków obecnie 20. Koło pracuje w bardzo trudnych warunkach, w ostatnim roku nie wykazało żadnej żywotności.

17) Koło „Hejnał" w Wijewie, założone 30. 3. 1928 za inicjatywą nauczyciela Boruczkowskiego Stefana, który był pierwszym jego prezesem i dyrygentem. Liczba członków przy założeniu 66, obecnie 42. Koło bierze czynny udział we wszelkich uroczystościach narodowych i w zjazdach, na zjeździe w r. 1936 uzyskało III nagrodę. Wijewo leży blisko granicy niemieckiej, tym samym koło śpiewu jest bardzo ważną placówką kulturalno-narodową, wykazuje w ostatnim czasie pod dyrygentem nauczycielem Marcinkowskim bardzo ożywioną działalność. Prezesem obecnie jest Leon Górski.

18) Koło „Melodia" w Potrzebowie, tuż przy granicy niemieckiej, założone w r. 1928 za inicjatywą nauczyciela i kier. szkoły miejscowej Leona Mireckiego, który był pierwszym jego prezesem i dyrygentem. Liczba członków przy założeniu 38, obecnie 36, Członkiem honorowym zamianowano Piotra Mireckiego. Koło brało udział w wszechsłowiańskim zjeździe w Poznaniu w r. 1929, bierze czynny udział we wszelkich uroczystościach narodowych, urządza corocznie imprezy koncertowe i przedstawienie amatorskie, uczestniczy w zjazdach śpiewaczych, tym samym jest ważną placówką narodowej kultury na zachodnich rubieżach. W osobie naucz. Rom. Machnikowskiego obecnego dyrygenta koło „Melodia" zyskało wybitnego działacza na niwie śpiewaczej. Prezesem obecnie jest Maksymilian Schwartz.

19) Koło „Moniuszko" w Pawłowicach, założone 30. 6. 1929 r. za inicjatywą nauczyciela Komorowskiego Wacła-

wa. Pierwszym prezesem koła był ks. prob. Śramkiewicz. Liczba członków przy założeniu 68, obecnie 38, członków honorowych 5. Koło bierze udział w uroczystościach narodowych i w zjazdach. Prezesem obecnie jest druh Filip, dyrygentem Stanisław Poprawski.

20) Koło „Moniuszko" w Wilkowie, założone 17. 4. 1932, za inicjatywą dyrygenta okręgowego śp. Lubierskiego i ks. prob. Fiutaka, który był pierwszym prezesem koła. Liczba członków przy założeniu 73, obecnie 34. Po założeniu koło wykazywało wybitną ruchliwość, która z biegiem czasu osłabła, w ostatnim roku koło nie daje znaków życia.

Organizacja kół śpiewaczych w Polsce powstała stosunkowo późno, przodowała w tej pracy Wielkopolska. Wyprzedziły nas inne narody — nic dziwnego — pod zaborami trudno było organizować pracę kulturalną polską. Zato w wolnej Polsce obowiązkiem jest naszym przyłożyć rękę do kultury polskiej i całą siłą propagować kulturalne usiłowanie zespołów śpiewaczych. Wszakże praca ta jest cegiełką do budowy gmachu kultury naszej i to jedną z najlepszego gatunku. Zainteresować się winny problemem pielęgnowania chóralnego pieśni polskiej jak najszersze koła społeczeństwa, nie wyłączając władz państwowych, co jednak dopiero wtenczas nastąpić może, jeżeli zespoły śpiewacze staną na wyżynie zwracającej na siebie uwagę. Tylko wyborowy towar zjednuje kupcowi klientelę, tylko wysoki poziom produkcji chóralnych porwie społeczeństwo i postawi pieśń naszą i nasze zespoły śpiewacze na należnym stanowisku. Dziś zespoły śpiewacze już nie pracują dla obrony narodowej, lecz dla sztuki samej. W tej okoliczności może leżeć powód, do reorganizacji zespołów śpiewaczych szczególnie w środowiskach takich, w których siły śpiewacze rozdzielają się na kilka organizacji nie mogących z tego powodu wyższego osięgnąć poziomu, zaś złączone w jeden zespół doborowych śpiewaków daleko lepsze osiągnąćby mogły wyniki.

Józef Stępczak

„Śmiercicha ze wsi, nowelotko do wsi!!!”

(Prastary zabytek zwyczajowy w Zaborowcu, pow. leszczyńskiego)

Tym, którzy mieli możność bliższego zetknięcia się z najdalej na zachód wysuniętą połacią naszego powiatu, znany jest zapewne Zaborowiec (dawniej Zaborowo), jako wioska niezbyt duża, położona wśród przepięknej okolicy, urozmaiconej nietylko malowniczymi lasami, łąkami i polami, ale i licznymi wzgórzami, źródłami i jeziorami. Jest o nim także wzmianka w zeszłym numerze „Ziemi Leszczyńskiej”, w którym p. dr. Bronisław Świderski, omawiając pomiędzy innymi piękno przyrody i urocze ustronia powiatu leszczyńskiego, prowadzi swych czytelników również do „schludnego Zaborowca, wsi niegdyś prawie od świata odciętej, a dziś dzięki zapobiegliwości polskiej, położonej nad bitym traktem, dającym jej możność szybkiego w przyszłości rozkwitu”.

Do chwili zrzucenia jarzma pruskiego, wioska ta od niepamiętnych czasów zamieszkiwana przez ludność rdzennie polską, wchodziła w skład powiatu wschowskiego. Pod względem parafialnym przynależała do odciętego dziś kordonem granicznym kościoła w Lginiu (Ilgen).

Kto wie, czy nie właśnie dzięki swemu położeniu geograficznemu, dzięki temu odcięciu od szerokiego świata, zwłaszcza w niedalekiej jeszcze przeszłości, nie zawdzięcza ona zachowania po dziś dzień, aczkolwiek w zmienionej formie i w skromnych tylko rozmiarach tych zabytków zwyczajowych, którymi niekażda już miejscowość poszczycić się może.

Stale, co roku, na trzy tygodnie przed Wielkanocą, a więc w okresie zwiastującym rychłe zwycięstwo życiodajnej wiosny nad martwotą zimy, młodzież zaborowiecka urządza dwie rzadkie i ciekawe uroczystości obrzędowe: palenie „śmiercichy" i chodzenie z „nowelotkiem". Oba obrzędy, symbolizujące w sposób charakterystyczny i dobitny przemiany, jakie w tym okresie zachodzą w przyrodzie, wiążą się z sobą wzajemnie i przypadają kolejno na „sobotę i niedzielę śmiertną", którym to mianem miejscowy lud określa sobotę i następującą po niej niedzielę środopustną. I jeden i drugi obrzęd organizują i urządzają dzieci szkolne i przedszkolne. Młodzież starsza ogranicza czynny swój udział tylko do udzielenia, koniecznej chociażby ze względów bezpieczeństwa, pomocy w końcowym akcie palenia „śmiercichy".

— — — — — — — —

Przenieśmy się teraz myślą do Zaborowca. Od „soboty śmiertnej" oddziela nas jeszcze kilka dni. Wśród młodzieży znać już pewne ożywienie i równocześnie zakłopotanie. Wszystkich, zarówno chłopców, jak i dziewczęta, elektryzuje magiczne słowo „Śmiercicha". Około niego toczą się ciche pogwarki w szkole, w domu, na drodze, wszędzie. Wszystkich intrygują tajemnicze pytania: Kto w tym roku będzie robił „śmiercichę"? Kto się tego trudu podejmie? Czy znajdzie się pod dostatkiem materiału na jej budowę?

Przed kilkunastu laty kłopotliwych tych pytań dziatwa stawiać sobie nie musiała. Żył bowiem we wsi dziadek, który „śmiercichę" sam przygotowywał. Czynność ta była po prostu jakby jego specjalnością. Dziatwa udzielała mu tylko drobniejszej pomocy. Ale cóż? Od wielu lat dziadek ten nie żyje i młodzież musi sobie sama radzić. Któż by zaś miał po nim przywilej ten objąć w spadku, jak nie co sprytniejsi i bardziej przedsiębiorcy chłopcy ze wsi? To też z nadejściem „soboty śmiertnej" zabierają się oni do zaszczytnej swej misji z właściwym sobie zapałem i namaszczeniem.

Największą troską bywa zwykle zdobycie odpowiedniej ilości materiału koniecznego do budowy „śmiercichy", zwłaszcza słomy. Dawniej, przed parcelacją miejscowego folwarku, odpadał i ten kłopot, bo słomy „było" zawsze pod dostatkiem w stogach „pańskich". Dzisiaj co innego. Dworu niema i słomy niema. Przynajmniej w niektórych latach brak jej odczuwa się dotkliwie. To też nielada trzeba tu chłopięcej dyplomacji, aby przedsiębrane trudy uwieńczone zostały należytymi wynikami. Dlatego chłopcy, wybiegłszy po lekcjach ze szkoły, badają najpierw „nastrój" gospodarzy, „patrzą" do kogo by wprzód udać się po prośbie, a dopiero potem ruszają na wieś. Wiedzą z góry, że nie wszędzie przyjmą ich równie życzliwie, z chętnym sercem. Gdzieniegdzie „kosa trafi na kamień". Słomy odmówią. Wracać będzie trzeba bez niczego, w dodatku z nosem opuszczonym na kwintę, a to „honoru" chłopcu wiejskiemu nie przysparza. Lepiej się przed taką ewentualnością zabezpieczyć i wysłać najpierw kogoś na zwiady, a samym z daleka spoza płotu „teren działania" obserwować.

O „kozła ofiarnego" nie trudno. Zawsze znajdzie się jeden z tych najmłodszych, który pójdzie wszędzie tam, gdzie mu starsi iść będą kazali. Wkracza taki malec na podwórze gospodarza i zaraz od progu odzywa się pokornym i proszącym głosem: „Dołcie nom słomy?" Odpowiedź bywa różna, czasem przychylna, czasem znów niespodziewana jak grom z jasnego nieba: „Słomy ci się zachciewa? Idź sobie! Może jeszcze ja będę „śmiercichę" ci nosił? Już cię nie ma!" Ledwie gospodarz skończył a chłopak znikł prędzej niżby się tego kto spodziewał. Ale nie na długo, bo już po chwili powoli spoza drzwiczek wyłania się zalękniona jego postać, by z rąk córki gospodarza odebrać snop słomy, przygotowany przez nią ukradkiem podczas debaty ojca z chłopcem. Misja malca spełniona. Wśród chłopców uciecha wielka. Ładują zdobycz na wózek i wesoło pokrzykując, ruszają w dalszą drogę. Takie to i tym podobne zabawne sytuacje zdarzają się nierzadko podczas zbiórek materiału na bu-

dowę „śmiercichy“. A że odzwierciedlają one do pewnego stopnia ustosunkowanie się starszych do zamierzeń dziatwy, więc rozmyślnie jedno z takich zdarzeń tu przytoczyłem.

Wreszcie po dłuższych zabiegach i różnych tarapatach, na miejscu, z góry upatrzonym, zwykle koło którejś stodoły, powstaje stos słomy i trzciny, zwiezionej z całej wioski. Ten i ów przynosi jeszcze kilka powróseł i trochę drutu, ktoś dźwiga długi na około 8 m. drąg sosnowy, jeszcze inni przybywają z pobliskiego lasu z wiązkami gałęzi smukłego jałowca. Materiał konieczny do skręcenia „śmiercichy“ jest gotowy. Po chwili śród ogólnego rozgardiaszu i rozbawienia, starsi chłopcy z pomocą młodszych przystępują do dzieła.

Biorą do rąk gałęzie jałowca i drutem przytwierdzają je cienką warstwą do owego drąga, którego głównym zadaniem jest tworzenie szkieletu „śmiercichy“. Na tę warstwę nakładają drugą, o wiele grubszą od pierwszej złożoną ze słomy i trzciny, a więc materiału łatwo palnego, przytwierdzając ją za pomocą powróseł i mocnego drutu. Praca wre i kipi! Przyglądając jej się z uboczа widzi się, jak spod rąk chłopców wyłaniają się powoli straszliwe kształty przyszłej „śmiercichy“, która to pęczniejąc to wydłużając się, staje się wreszcie olbrzymim wrzecionowatym bałwanem, dochodzącym nieraz, wraz z „ogonem“, do dziesięciu i więcej metrów długości. Pod cielsko tego bałwana chłopcy podkładają jeszcze napoprzek kilka kołków, służących do niesienia go, w kark wbijają jasny krzyż drewniany z zielonym wieńcem i napisem „Marzanna“ (bogini śmierci), boki przyozdabiają resztą pozostałych gałązek jałowcowych — i „śmiercicha“ gotowa! Twarze dzieci rozpromienione i zadowolone z dokonanego dzieła, a „śmiercicha“, podobna do jakiegoś smoka legendarnego, spoczywa nieruchomo na ziemi i czeka na dalsze koleje swego „życia“. Poczną się one rozgrywać dopiero o zmierzchu, od którego oddziela dziatwę dłuższa chwila czasu i dlatego rozbiega się ona jeszcze do swych domów.

Sygnałem wzywającym wszystkich na miejsce zbiórki jest głos dzwonu z kapliczki przydrożnej, obwieszczający wieczorne „Anioł Pański“, Na ten znak ulice wioski poczynają się ożywiać. Nietylko dzieci ale i starsi wychodzą z domów, by przyglądać się prastaremu obrzędowi, który kiedyś sami sprawowali. Największy ruch i gwar panuje na miejscu „narodzin“ śmiercichy.

Starsi i mocniejsi chłopcy parami ujmują kołki, unoszą „śmiercichę“ w górę i ruszają z nią na wieś. Część dzieci młodszych i słabszych podtrzymuje ogon bałwana, część asystuje mu po bokach i z przodu, z „pochodniami“ w ręku czyli gałęziami jałowca przybranymi wiązkami słomy. Reszta kroczy ze wszystkich stron rozhukaną gromadą, która wśród ogólnego gwaru i śmiechu, pokrzykuje stale i donośnie:

„Śmiercicha ze wsi, nowelotko do wsi!!!“

Tak rozśpiewany i rozkrzyczany pochód stara się obejść z bałwanem ważniejsze drogi we wsi, ile możności przede wszystkim te, przy których mieszkają, hojniejsi ofiarodawcy słomy, by w ten niejako sposób podziękować im za udzieloną pomoc i równocześnie zaasekurować sobie zdobycie słomy na rok następny. Po drodze zstępują wszyscy z „śmiercichą“ nad oba miejscowe stawy: „wiejski“ i „pański“, by na brzegach ich dopełnić obrzędu „pojenia“ i „pożałowania“ bałwana. Śród ogólnego, głębokiego i ciężkiego wzdychania, dzieci zanurzają łeb „śmiercichy“ w wodzie i chóralnie, żałośnie zawodzą: „Ooo...!“ Równocześnie za pomocą umaczanych w stawie gałązek, kropią cielsko „pijącego“ bałwana wodą, sprawiając przy tej okazji niemały prysznic i najbliżej stojącym. Po „napojeniu“ i „pożałowaniu“ ruszają wszyscy w dalszą drogę, kierując swe kroki za wieś, ku pobliskimu wzgórkowi.

Zmierzch tymczasem zapada zupełnie i wieś poczyna coraz bardziej tonąć w ciemnościach. Gdy rozbawiony orszak mija ostatnią zagrodę wioski, młodzież starsza (pozaszkolna) zmienia dotychczasową obsługę niosącą bałwana, a otaczająca go zewsząd asysta zapala swe „po-

chodnie". Rozświetlony blaskiem ognia obraz, jaki roztacza się teraz przed naszymi oczyma, sprawia wrażenie niesamowite. Żywo przypomina jakieś prastare, odbywane nocą, praktyki religijne, a nawet przywodzi na myśl ową zgraję oprawców z Judaszem na czele, wiodącą pojmanego i bezbronnego Chrystusa Pana z Góry Oliwnej przed Sanhedryn żydowski.

Śród gonitw i ustawicznych okrzyków, pochód przybywa wreszcie na wzgórze. Tu następuje najistotniejszy moment obrzędu: spalenie „śmiercichy". Chłopcy ustawiają bałwana pionowo, ogonem do góry, podpierają ze wszystkich stron kołkami, na których uprzednio, przy obnoszeniu po wsi, spoczywał w pozycji leżącej — i podpalają. Następuje teraz chwila najbardziej emocjonująca. Śród ogólnego napięcia wzbija się wysoko w niebo potężny i groźny słup ognia, który sycząc i skwiercząc, rozdziera ciemności zalegające okoliczne pola i lasy. W jasnym i drgającym świetle olbrzymiej tej pochodni, widać wyraźnie przyglądający się egzekucji „śmiercichy" tłum uczestników tego ciekawego obrzędu, a śród nich uwijających się z zapalonymi pochodniami chłopców, straszących ogniem dziewczęta i młodsze dzieci. Kwiku, pisku i uciechy przy tym — co niemiara! Po krótkiej chwili nozdrza poczyna drażnić swąd spalenizny, który jest nieraz tak silny, zwłaszcza od płonących gałązek jałowca, że do dnia następnego nie ustępuje.

Równocześnie na zaciemnionym horyzoncie wykwitają kolejno ognie wzniecane przez młodzież wsi okolicznych: Miastka, Górska, Brenna, Wijewa, Potrzebowa i Radomyśla, gdzie również urządza się palenie „śmiercichy". Ogranicza się ono jednakże tylko do spalania, zgromadzonych uprzednio za wsią, stosów słomy. Żadnych obrzędów, jakich świadkami jesteśmy w Zaborowcu, tam się nie sprawuje. W dalszej okolicy, ku Lesznu i Wolsztynowi, palenie „śmiercichy" jest już nieznane. Próby przeszczepienia tego obrzędu na gruncie innych wsi, nawet niezbyt od Zaborowca oddalonych spełzły na niczym. Osoby, które z własnej woli podejmowały się tego zadania, zostały

wyśmiane. Natomiast w położonym po stronie niemieckiej Lginie (Ilgen) obrzęd ten, dziś zarzucony, pielęgnowano jeszcze przed kilkunastu laty, jedynie z tą różnicą, że obnoszono po wsi i to w postawie stojącej, dużą słomianą lalę, przystrojoną w starą, zużytą odzież.

Według relacji starszych we wsi ludzi, miano kiedyś i w Zaborowcu urządzać „śmiercichę“ w postaci „takiego wielgiego, stojącego chłopa“. Stąd wynikałoby, że w czasie ostatnich kilku dziesiątek lat, obrzędowa figura „śmiercichy“ uległa tu po prostu pewnemu przeobrażeniu tak, jak w ogóle w ciągu wieków poważnej przemiany doznały różne inne elementy tego prastarego zabytku. Również starsi ludzie nie pamiętają, by dawniej umieszczano na krzyżu napis „Marzanna“. Podobno poczęto stosować go dopiero w ostatnich kilkunastu latach, pod czyim wpływem, nie wiadomo.

Tu dodać jeszcze należy, że w latach dawniejszych, obfitujących w większą ilość słomy (słomy „pańskiej“) młodzież w Zaborowcu budowała nie jednego, ale dwa i więcej bałwanów, niesionych potem w pochodzie jeden za drugim. Korowód taki miał wyglądać bardzo imponująco. Zresztą i obecnie jeszcze, po spaleniu niejako oficjalnej „śmiercichy“, odbywa się w Zaborowcu na niektórych polach przylegających tuż do wioski, dodatkowe palenie, jednego lub dwóch pomniejszych ognisk, które jednakże ma jakby charakter prywatny i dlatego szersze rzesze dziatwy udziału w nim nie biorą.

Wróćmy się teraz jeszcze raz na wzgórze, na którym spalono „śmiercichę“. Zobaczmy, co się tam dzieje? Po okazałym bałwanie widzimy tylko dopalające się szczątki, dymiące zgliszcza i popiół. Całe miejsce stracenia „śmiercichy“ opustoszało. Wszyscy w zadowoleniu rozeszli się do swych domów. Ruszamy i my za nimi. Po dłuższej chwili poczyna całą wieś zalegać grobowa cisza. Dzieci, pełne wrażeń doznanych w ciągu dnia, pogrążone w głębokim śnie, marzą o radosnym dla nich dniu następnym, w którym śród śpiewów i ogólnego wesela chodzić

będą po wsi z pięknie przystrojonym „nowelotkiem“, spoczywającym teraz w ciemnym kąciku izdebki.

— — — — — — — —

Poranne słonko wiosenne grzeje już dość mocno. Z tęsknotą oczekiwana i upragniona, zwłaszcza przez dziatwę najmłodszą, chwila nadeszła nareszcie. Dzieci odświętnie ubrane, żywo uwijają się po drogach wioski, trzymając w jednym ręku mały koszyczek na dary, w drugim „nowelotko“ czyli choinę sosnową, przybraną w różnobarwne paski, złote i czerwone słońca, srebrne półksiężyce, gwiazdy, wstążki, paciorki, łańcuchy itp., ozdoby, wykonane własnym pomysłem z różnokolorowego papieru, czy nawet starych gazet. Wędrując od domu do domu łączą się przy tym w większe lub mniejsze gromadki, które rozśpiewane wstępując do poszczególnych zagród, witają najpierw gospodarzy staropolskim:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ A że jest to okres wielkiego postu, więc po powitaniu odśpiewują trzykrotnie:

Któryś cierpiał za nas rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami!

Po tym wstępie poważnym i nabożnym płyną melodie wesołe, w których każda zwrotka piosenki kończy się refrenem:

„Zielony gaj, koszyczek jaj“.

Z twarzyczkami rozjaśnionymi filuternym uśmiechem, dzieci śpiewają:

1) W tym tu domu jest tu woda,
Jest tu pani, jak jagoda.

2) W tym tu domu jest tu olszyna,
Ma pan gospodarz ładnego syna.

3) W tym tu domu są tu wiórki,
Ma pan gospodarz ładne córki.

4) W tym tu domu są tu kępki,
Ma pan gospodarz ładne klępki (krowy).

5) W tym tu domu są tu ryczki, (stołeczki)
Ma pan gospodarz ładne byczki.

6) W tym tu domu jest tu kamień,
bo gospodarz siada na nim
Talary rachuje, jednego daruje.

Schlebiwszy w ten sposób gospodyni i gospodarzowi, śpiewają dalej na inną melodię:

Postawiemy nowelotko w sieni,
Pani gospodyni
Żeli chcecie oglądować,
To musicie coś darować
Zielony gaj,
Koszyczek jaj.

Wreszcie na zakończenie nucą:

Dejcie, dejście, żeli wolą mocie,
Bo nie mogemy się długo bawić,
Bo muszemy dość sprawić.
Zielony gaj, koszyczek jaj.

Obrzęd kończy się obdarowywaniem miłej gromadki jajkami „kręcajkami" (obwarzanki w kształcie ósemki), cukierkami wzgl. drobnymi datkami pieniężnymi. Otrzymane dary dziatwa skrzętnie chowa do koszyczków, dziękując za nie słowami „Bóg zapłać", po czym rusza w dalszą drogę, żegnając uprzejmych gospodarzy nabożnym „Zostońcie z Bogiem". Dzieci obchodzą w ten sposób swoją wieś przez całe niedzielne przedpołudnie, wszędzie mile widziane i hojnie nieraz obdarowywane. Kres tych wędrówek następuje dopiero z chwilą, gdy na głównej drodze wioski ukażą się pierwsze gromadki ludzi starszych, zdążających do kościoła parafialnego w Brennie na „wielgąmszą" czyli sumę. W tym czasie nie godzi się już zakłócać powagi chwili śpiewaniem i zbierać po wsi datków, wobec czego wesołe gromadki rozwiązują się i dzieci, pełne zadowolenia i uciechy, rozchodzą się do swych domów.

Tu dodać jeszcze należy, że w chodzeniu z „nowelotkiem" biorą udział tylko dzieci młodsze, do lat dziesięciu, starsze bowiem wstydzą się już tego, zwłaszcza zbierania datków. Nadmienić również wypada, że „nowelotko" znane jest nietylko u nas, ale prawie w całej Wielkopolsce, a zwłaszcza na Śląsku, gdzie nosi miano „maiczka" lub „goiczka", a w jeszcze bardziej odmiennej formie „Goika — Marzanki" i „Moika — Dziada". Natomiast palenie „śmiercichy" jest zabytkiem rzadszym, przynajmniej u nas w Wielkopolsce. Najbardziej rozpowszechnione jest na Śląsku, aczkolwiek w nieco odmiennej postaci oraz związane z innymi obrzędami i nazwą (Marzanka, Marzanna).

Być może, że w przyjęciu się obu obrzędów na tutejszym terenie odegrało pewną rolę bliskie sąsiedztwo Śląska, czy też nawet czasowa przynależność Ziemi Wschowskiej (oderwanej swego czasu od Wielkopolski przez książąt śląskich), do tej prastarej dzielnicy polskiej. W starszych dziełach (J. Chociszewskiego „Malowniczy opis Polski") można się też spotkać ze wzmianką, według której palenie czy topienie bałwanów łączy się z pamiątką niszczenia w dawnej Polsce, za Mieszka I, bożków pogańskich po wprowadzeniu chrześcijaństwa.

— — — — — — — —

Oba przedstawione wyżej zabytki zwyczajowe, zachowane dotychczas w Zaborowcu, starałem się oddać możliwie wiernie i dokładnie, by w ten sposób umożliwić Szan. Czytelnikom, głębsze i szersze wniknięcie nietylko w sedno rzeczy, ale nawet w najdrobniejsze szczegóły, dające często dużo materiału do przemyślenia. A że różne zagadnienia z zakresu symboliki wiosennej w obrzędowości ludowej, w sposób niezmiernie interesujący i fachowy, w poważnych rozprawach naukowych, ujmuje pomiędzy innymi, znakomita znawczyni naszego folkloru, p. dr. Bożena Stelmachowska, więc na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć dłuższe jej wywody (zamieszczone w nr. 4 „Tęczy" z br. na str. 41 i 44), doskonale wiążące się z obrzędami wyżej przedstawionymi:

„Najbogatszy chyba zasób różnorodnych elementów obrzędowych ludu na całym obszarze Polski gromadzi się dokoła świąt Wielkanocy. Można tu wyosobnić, jako szczególniej charakterystyczne: magię wody, ognia, drzewa, oraz zabiegi magiczne łączące się z jajkiem. Wszystkie one, w różnorodnych swych wariantach wyrażają myśl tę samą, mianowicie powitanie wiosny, oczyszczenie ziemi i stworzeń z pozostałości zgubnych zimy, czyli martwoty i zaklęcie dobroczynnych sił wegetatywnych przyrody do nowego działania, pobudzenie życia, aby kwitło, owocowało i przyniosło późniejsze plony na roli i w sadzie, u stworzeń i w stosunku do samego człowieka".

„Myśl ta, drzemiąca w najgłębszych pokładach psychiki ludu, wynikająca z jego instynktownej potrzeby uwielbiania życia i bronienia się przed śmiercią nie przejawia się już dziś z tym patosem sakralnym, z jakim występowała pierwotnie, sakralność tę przejęło chrześcijaństwo i otacza ono dziś raczej obrzędy kościelne, ściśle religijne. Zwyczaje ludowe, wiążące się organicznie z praktykami religijnymi, przerodziły się i przemieniły wielekroć w typ imprez raczej zabawowych, mimo, że źródło ich ma charakter poważny, dostojny, wynikający z właściwej ludowi postawy myślowej odnośnie spraw wiążących się z zagadnieniem życia i śmierci".

„Najczęściej zresztą obrzędy te istnieją już dziś tylko w formie szczątkowej, po przejściu czasowej swej ewolucji od obrzędu sakralnego, poprzez praktyki zwyczajowe, aż do zabawy dzieci, na czym zwykle kończą się i ostatecznie wygasają różne elementy obrzędowe, będące pozostałością większych kompleksów".

Dr Bożena Stelmachowska tłumaczy w dalszym ciągu w jaki sposób „należy również rozumieć gwar, śmiech, hałas i pokrzykiwanie, jakie towarzyszy zazwyczaj ludowi w jego obrzędach. Jest to zabieg sympatyczny, prowokacja ruchu, koniecznego dla obudzenia życia. Bo wiosna już się zbliża, rośliny już kiełkują i pola zaczynają się zielenić, trzeba więc, aby człowiek, ściśle przynależny do całokształtu świata, dopomagał przyrodzie krzykiem i śpiewem w budzeniu się i trwaniu".

Julian Szpunar

Walory turystyczne i uzdrowiskowe ziemi leszczyńskiej

Uwagi wstępne.

Sądzi się u nas powszechnie, że Wielkopolska nie przedstawia na ogół biorąc ciekawego obiektu krajoznawczego. że panuje w tej krainie wielkich dolin męcząca i nudna jednostajność terenu, że nie ma tu nic takiego, coby warto było zobaczyć i podziwiać. Dlatego to turysta, spragniony nadzwyczajnych, emocjonujących widoków i połączonych z nimi silnych wrażeń, rzadko w te strony zagląda a jeśli się zjawi, to raczej z pobudek zgoła innych, historycznych. regionalnych, językowych, socjalnych i wówczas szuka wszystkiego, tylko nie piękna przyrody. Idzie bowiem utartym szlakiem, kierując swe kroki ku Poznaniowi, Gnieznu, Kruszwicy a od dwu lat ku Biskupinowi. I na tym, zdaje się, koniec.

Opinia ta, najzupełniej błędna i bezpodstawna, świadcząca o całkowitej nieznajomości ziem zachodnich Polski, krzywdzi niezasłużenie naszą dzielnicę i pod tym jeszcze względem, czemu sprzyja zresztą całkowicie brak z naszej strony pewnego rozmachu, pewnej ruchliwości, powiedzmy po prostu, reklamy, bez której dzisiaj nikt i nic obejść się nie może. Nie myślimy zaprzeczać wcale, jakoby Podkarpacie nie było piękne, a Tatry i Pieniny nie były zachwycające, ale twierdzimy równocześnie, że krajobraz wielkopolski ma też urok nieprzeparty, ale to piękno jest inne, aniżeli krakowskiej jury czy Szwajcarii kaszubskiej. Wielkopolska posiada okolice niezwykle piękne a więc godne widzenia nie tylko krajoznawcy, przyrodnika, ale i turysty, czego dowodem między innymi

Park Narodowy w Ludwikowie i Puszczykowie pod Poznaniem, cudne widoki koło Buczyny, Brzeźna, Wągrówca, Wenecja nad Brdą, przepiękny brzeg Wisły, wzgórza pontyjskie pod Nakłem, Czaple wyspy na jeziorze Kłosowskim, wspaniały las aluwialny w Czeszewie nad Wartą, imponujące rezerwaty leśne w powiecie kępińskim itp. itp.

Mamy nadzieję, że Rok Wielkopolski potrafi rozwiać skutecznie te uprzedzenia, wypływające jedynie z nieznajomości zachodnich stron naszego kraju i z braku odpowiedniej, a przecież nieodzownej reklamy. Praca niniejsza, bynajmniej nie jedyna, pragnie tę sprawę posunąć o krok naprzód.

Ogólny rzut oka na ziemię leszczyńską.

Jeśli Wielkopolska nie jest należycie doceniana jako teren trusytyczny, jeśli się o niej pod tym względem wie niewiele, to cóż dopiero mówić o tak odległym od centrum kraju mieście, jak Leszno i jego powiat, oddalonym od niemieckiego Śląska zaledwie o kilka kilometrów? Nie dziwiąc się już temu wcale a korzystając z Roku Wielkopolski i związanej z nim wystawy w Lesznie, postaramy się za pośrednictwem naszego organu regionalnego przedstawić swoiste piękno powiatu a raczej ziemi leszczyńskiej, pojętej nieco szerzej z rozmaitych powodów, wyłuszczonych zresztą przez znawcę terenu i działacza dr Świderskiego w pierwszym numerze czasopisma „Ziemia Leszczyńska". Opisując piękno naszego zakątka, będziemy unikali historycznego nań spojrzenia a ograniczymy się jedynie do niezbędnych szczegółów i wyjaśnień. Zajmiemy się przede wszystkim chwilą bieżącą, teraźniejszością, nierównie ciekawą jak i przeszłość, o której ktoś inny, bardziej ode mnie powołany, pisze.

Powiat leszczyński, powiększony w r. 1935 o część pow. kościańskiego i część zlikwidowanego pow. śmigielskiego, ma 828,11 km² powierzchni z ludnością wyno-

szącą 64.706 mieszkańców, z czego na samo Leszno przypada 20.884.) Leży on tuż przy granicy niem., ściślej mówiąc, styka się południową stroną z Dolnym Śląskiem, a okalają go powiat wolsztyński, kościański, gostyński i rawicki. Najbliższa droga do Niemiec prowadzi przez Zaborowo ku Henrykowu i wynosi około 7 km. (w kierunku Gury), dochodząc do miejsca żeremi bobrów, leżącego już po tamtej stronie granicy, tuż za pasem neutralnym. Jak cała Wielkopolska, tak i powiat leszczyński przedstawia nizinę, tu i ówdzie lekko sfalowaną, nie przekraczającą 80 m. nad poziom morza. Najwyższe wzniesienie stanowi góra Jadwigi (150 m.), znajdująca się w lesie kąkolewskim.

Falistość terenu, wzgórza morenowe i liczne jeziora są pozostałościami epoki lodowej, jako też głazy przybłędne, spotykane często na polach, łąkach i w lasach. Jeden z nich, olbrzymich rozmiarów, figuruje w Lesznie jako oryginalny pomnik, wystawiony w r. 1914 z powodu ukończonej kanalizacji miasta.*) Grunt jest częściowo gliniasty, częściowo piaszczysty, zwany szczerkiem, na ogół lekki, średniourodzajny. Spotyka się również bachorza, torfowiska (Błotkowo) borowinę (Osieczna, Zaborowiec), trzęsawiska (Jezierzyce Kościelne) a w ostępach leśnych i na niektórych łąkach widzi się rzadko wysychające moczary, co razem wziąwszy, tworzy bardzo urozmaicony, różnorodny i ponętny krajobraz. Kilkanaście większych i mniejszych jezior skupiło się przeważnie w północno-zachodniej i północno-wschodniej stronie powiatu. Szczególnie piękną grupę stanowią jeziora w okolicy Zaborowca i Brenna a ponieważ są połączone ze sobą wygodnymi kanałami, przeto dla kajakowców i wszelkich wycieczek łodziami, dla sportu wioślarskiego przedstawiają niezwykle ponętny teren. Brzegi tych jezior są zazwyczaj porosłe trzciną, szuwarem i innymi krzewami przywodnymi. Jedne drzemią spokojnie w otoczeniu po-

*) Stoi on przy ul. Komeńskiego w pobliżu szkoły budowlanej i przemysłowo-handlowej.

tężnych lasów, jak np. jezioro Zapowiednik koło Papierni, inne lśnią stalową powierzchnią w pobliżu łąk i pól uprawnych a wszystkie czarują nas dostojną powagą i ciszą, jakąś pierwotnością i tajemniczością przyrody, tak rzadko spotykaną w Polsce poza Polesiem. i Wileńszczyzną. Kilka tylko z nich, jak np. jezioro Grodziskie niedaleko Świerczyny, przedstawia żałosny widok z tego powodu, że pozbawiono je lekkomyślnie jej naturalnej i tak wdzięcznej oprawy, jaką stanowią przybrzeżne zarośla i drzewa. Nie sposób wymieniać tu i opisywać wszystkie jeziora, ale musimy zwrócić uwagę na najcudwniejszy bodaj zakątek, na jedną osobliwość, jakiej nam mogą pozazdrościć inne okolice naszego kraju. Wprawdzie znajduje się ona trochę poza obrębem omawianego terenu, ale stanowi ulubione miejsce wycieczkowe mieszkańców Leszna i powiatów okolicznych. Mamy na myśli Wyspę konwaliową na jeziorze Przemęckim o powierzchni 20.18 ha, wspaniały rezerwat, porośnięty lasem mieszanym, gdzie w miesiącu maju zakwitają dziesiątki tysięcy konwalij. Wyobraźmy sobie tę powódź kwiecia i odurzający zapach! I znowu ta cisza dokoła, powaga i pierwotność krajobrazu. Niezapomniany to obraz, do którego wraca się przy każdej sposobności. Kto raz tam był, bodaj parę godzin, ten nigdy już Wyspy konwalij nie zapomni.

Drugim źródłem przyjemności i ozdobą ziemi leszczyńskiej są wielkie lasy państwowe i prywatne, których mamy przeszło 16.000 ha, co wynosi prawie 23% powierzchni powiatu. Kultura leśna stoi na wysokim poziomie, a na drzewostan składają się przeważnie sosny, świerki, modrzewie, buki i dęby. Dobrze utrzymywane szosy prowadzą często przez środek lasów i borów, dzięki czemu sama przejażdżka czy przechadzka jest i zdrowa i przyjemna. Balsamiczna woń sosen, zapach żywiczny zmuszają podróżnego do zatrzymania się na drodze lub pójścia w głąb lasu, gdzie pełno różnego ptactwa i zwierzyny, grzybów, jagód i borówek. W dąbrowie włoszakowickiej znajduje się rzadko u nas spotykana

kolonia czapli. W tych borach przed wojną, szczególnie w lesie kąkolewskim; Tow. Przemysł. i Klub Sport. Polonia urządzały pozornie niewinne wycieczki, podczas których omawiano sprawy narodowe, wygłaszano odczyty i pogawędki, gdyż w Lesznie podobnych zebrań nie można było urządzać.

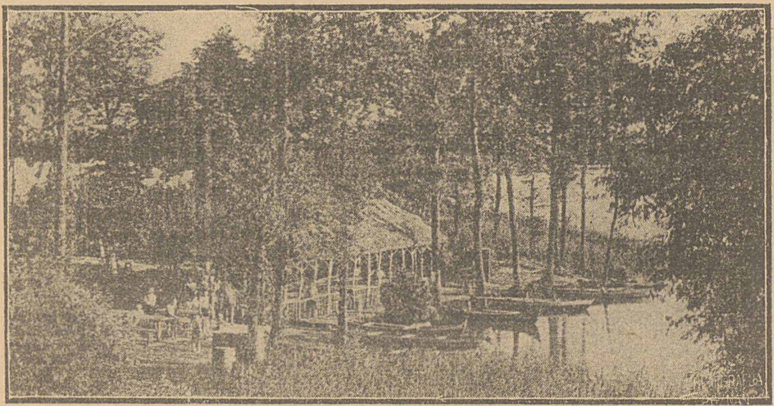
Szosy i drogi w powiecie są wysadzane już to kasztanami, już to lipami lub drzewami owocowymi, przeważnie jabłonią i czereśnią. Ludzie, przyzwyczajeni do szanowania cudzej własności, nie zrywają owoców, skutkiem czego wydział powiatowy ma z wydzierżawiania tych drzew wcale poważne dochody. Przy drogach, na drzewach, na rozdrożach spotyka się Boże Męki, figury Chrystusa, Matki Boskiej, i świątków, z których najczęściej widzi się św. Jana Nepomucena i św. Wawrzyńca z kratą w ręce. Polskich świętych, jak zresztą wszędzie u nas, prawie się nie widuje. Nawet pod tym względem wolimy obcego, niż swojaka.

Przegląd piękniejszych miejscowości i pamiątek

W związku z piękną przyrodą i warunkami zdrowotnymi powstało już kilka letnisk, kąpielisk i uzdrowisk, które cieszą się z roku na rok coraz większym powodzeniem. W poprzednim numerze Ziemi Leszcz. omówił dokładnie tę sprawę z lekarskiego punktu widzenia dr. Świderski, my natomiast zatrzymamy się na niej jedynie ze względu na piękno krajobrazu. Na pierwszym miejscu należy wymienić uroczo położone kąpielisko w Boszkowie nad jeziorem Dominickim. Jezioro wielkie, zaciszne, okolone potężnym lasem, szeroka, wygodna, piaszczysta plaża, falisty teren, powietrze żywiczne — oto znakomite walory tego kąpieliska, cieszącego się największym powodzeniem nie tylko u mieszkańców Leszna, ale i okolic dalszych.

Kąpielisko w Krzycku ma całkowicie inny wygląd i inny zupełnie urok. O ile tamto jest otwarte, wesołe

i radosne, o tyle Krzyckie jest bardziej ponure, romantyczne, zagadkowe, o rzadkiej jednak roślinności nadbrzeżnej. Oba te jeziora różnią się nawet kształtem: tamto



Letnisko i kąpielisko Krzycko

bardziej owalne, to zaś podłużne, przypominające wyglądem Gopło. W pobliżu tego jeziora znajduje się cmentarzysko przedhistoryczne i olbrzymich rozmiarów lipa. A propos starych drzew, to mamy ich tu w ogóle sporo, ale godzi się wymienić przede wszystkim cztery: lipę w Krzycku, kolosalny platan we Włoszakowicach, wierzbę w Święciechowie i największy kasztan w Polsce — w Krzywiniu przed klasztorem.

O ile dwa poprzednie jeziora leżą z dala od gwaru i życia ludzkiego, o tyle trzecie z nich Łoniewskie, znajduje się tuż przy miasteczku Osiecznie. Stąd więcej tu ciekawskich i gapiów, ale natomiast po jego przeciwległej stronie panuje spokój i cisza i tam właśnie w r. 1922 zbudował dr Świderski swoje uzdrowisko, „Stanisławówkę". Znajduje się ono na rozległym lesistym wzgórzu, skąd roztacza się śliczna panorama na dolinę prawisły i na Osieczną. Teren do przechadzek wymarzo-



Wierzba — Święciechowa.

ny. Las roi się od dzikich gołębi i turkawek. Żyją tu nawet jaźwce (borsuki), jest hodowla karpi i co najważniejsza, panuje tu majestatyczna cisza, przerywana trzykrotnie w ciągu dnia melancholijnym biciem dzwonów z osieckich świątyń.

Ziemia leszczyńska musi posiadać najprawdopodobniej źródła o właściwościach leczniczych, na co wskazywałaby wieś Żelazno (sama nazwa zastanawia) również nad jeziorem z pobliskim lasem iglastym, oraz kilka źródeł w Zaborowcu, które ośmieliłbym się nazwać wywierzyskami, gdyż przypominają (na małą oczywiście skalę) słynne wywierzysko Olczyskie w Tatrach. Jedno z tych źródeł, największe źródło grzmiące,*) znajdujące się w odległości niespełna kilometra od Zaborowca, na niewielkim wzniesieniu tuż przy ślicznej drodze, wiodącej przez dąbrowę z Krzyżowca. Od spodu bije nieustannie źródło, woda się mąci, kotłuje, jakby kipiała od dołu, wypływając zaraz opodal jako wartki strumyczek o rdzawym, żelazistym dnie i brzegach, co właśnie pozwala przypuszczać, że woda ta posiada właściwości lecznicze. Ponieważ okolica w tym miejscu jest nader urozmaicona i bezludna, a powietrze czyste, zdrowe, przeto mogą tu powstać wille, sanatoria, letniska, gdzie tanim kosztem leczyłaby się uboższa ludność pogranicza. Warto przy tym dodać, że niedaleko tych wywierzysk, w kotlinie poniżej, leży dzikie, trudno dostępne jezioro Brzeźniak. Dokoła lasy, romantyczne wzgórza, wonne łąki i uprawne pola. Inicjatywa prywatna może tu wiele zdziałać. Dotychczas jednak nic tu nie zrobiono, jakkolwiek sama przyroda domaga się wykorzystania tych wyjątkowo ponętnych widoków i naturalnych skarbów Zaborowca. Ot, przypomina się głęboka prawda, zawarta w znanym przysłowiu: Cudze chwalicie, swego nie znacie, Sami nie wiecie, co posiadacie.

Ziemia leszczyńska nie posiada rzeki, poza Kopanicą w Rydzynie, ale na jej krańcach płynie leniwo Samica, tworząc w Błotkowie niezwykle piękną dolinę, rów-

---

*) Zwane przez Niemców Donnerquelle.

nież należycie niewyzyskaną, a we wschodniej stronie powiatu wije się charakterystycznie Obra, urozmaicając krajobraz widokiem wody bieżącej. Bagna nadobrzańskie dzieliły całymi wiekami ludzi tak dalece, że i dziś te różnice zachowały się w zwyczajach, obyczajach a nawet we właściwościach języka. Tutejsi w lot poznają, czy ktoś pochodzi z tej czy tamtej strony Obry. Sprawa ta, dotychczas przez żadnego badacza nie tknięta, przyniosłaby niewątpliwie ciekawe dla nauki polskiej wyniki.

Opisując ziemię leszczyńską, nie sposób ominąć osobliwej pamiątki, tak zwanego stołu Napoleona. Na polu gronowskim, tuż przy szosie lipnowskiej, w odległości dwu kilometrów od Leszna, znajduje się potężny stół kamienny, przy którym miał się posilać ze swym sztabem wielki cesarz, uciekając do Francji po sromotnej klęsce pod Moskwą. Czy to tylko legenda, czy fakt historyczny, nikt dotąd nie rozstrzygnął. Na ten temat wiele się mówi w Lesznie a starcy w Wilkowie słyszeli od swoich dziadów, którzy widzieli na własne oczy, jak generałowie francuscy szukali jakiegoś zacisznego miejsca, podobno dla samego Napoleona, który nie chciał zdradzać swego incognita.

Chlubą naszej ziemi jest niepospolity człowiek, samorodny talent, rzeźbiarz ludowy, siedemdziesięcioletni Majchrzak z Karchowa, którego liczne rzeźby zdobią kościół w Świerczynie, w Starym Gostyniu, a pomniki Kościuszki i różne świątki stoją w Mierzejewie, Górznie i Kosowie. Majchrzaka odkrył i rozpowszechnił jego sławę dzięki zamówieniom poeta Skorupka - Helsztyński, pochodzący z pobliskiego Kosowa a przed paru miesiącami jedno z czasopism literackich (Prosto z mostu) umieściło entuzjastyczny artykuł o nim jako o artyście i człowieku. W świetlicy dr. Helsztyńskiego w Kosowie (dom Skorupków) znajduje się szereg rzeźb Majchrzaka, które warto obejrzeć. Jedna z nich a raczej cały cykl, zmarli przodkowie Helsztyńskiego, przypomina Pochód na Wawel. To już oczywista, wyraźna inspiracja poety.

Pomniki i grobowce powstańców.

Ziemię leszczyńską wywalczył dla Polski szary bohater, bijący się nierzadko w mundurze pruskim i tylko z orzełkiem polskim na czapce. Naczelna Rada Ludowa paktowała, rozprawiała, mierząc i ważąc każde słowo i pociągnięcie a powstaniec się bił, lał swą krew serdeczną, oddawał swe młode życie Polsce, o której marzył w ponurych latach niewoli. Stąd też płynie wyjątkowy u nas kult powstańca, któremu patriotyczne wioski i miasteczka wznoszą pomniki, fundują tablice pamiątkowe i grobowce. Przy tych grobach i mogiłach odbywają się uroczystości narodowe, tu uczy się miłości ojczyzny młodzież szkolna. Niepodobna w tej krótkiej pracy pisać o wszystkim, dlatego dotkniemy tylko rzeczy i spraw z naszego stanowiska najważniejszych.

Przy nowej szosie im. Marsz. Piłsudskiego w lesie kąkolewskim wystawił hr. Mielżyński skromny ale nader wymowny pomnik dwu oficerom powstańczym, zamordowanym przez rabusiów z Grenzschutzu w bestialski sposób. Oto napis: „Śp. Leonowi Włodarczakowi i Wacławowi Andrzejewskiemu, podporucznikom 6 Pułku Strzelców Wielkop. poległym z rąk zdradzieckich w obronie ziemi leszczyńskiej w dniu 2 sierpnia 1919. Z wdzięcznością ku uczczeniu ich pamięci Krzysztof hr. z Brudzewa Mielżyński". Pomnik stoi w tym miejscu, gdzie ciężko rannych powstańców dobijali bagnetami na ziemi dzicy barbarzyńcy Zachodu.

W Kąkolewie,*) gdzie odbyła się krwawa potyczka, wystawiono w maju br. duży, piękny pomnik z takim oto napisem: „Mocą Bóg — Celem Ojczyzna. 10. I. 1919. Na tym miejscu przelał pierwszy swą młodzieńczą krew Machowiak Jan. Powstańcom wielkopolskim za krew przelaną i trud — wdzięczny polski tutejszy lud 1937". — Podczas odkrycia tego pomnika siedziała płacząca matka młodego bohatera. W tej samej wiosce jest na cmen-

*) W tej wiosce urodził się słynny ramociarz August Wilkoński.

tarzu przykościelnym wspaniały grobowiec, w którym leżą zwłoki czterech powstańców, a na ścianie świątyni widnieją dwie marmurowe tablice z nazwiskami poległych w wojnie światowej i polsko-bolszewickiej.

Podobne tablice pamiątkowe znajdują się na kościele we Włoszakowicach, miejscu urodzenia wielkiego kompozytora i dyrygenta opery warszawskiej, Karola Kurpińskiego, dalej w Bukówcu Górnym i kilku jeszcze wioskach. Szczególnie wzruszający jest pomnik jedynego powstańca w Jezierzycach Kościelnych, wiosce silnie zniemczonej. Wystawiła go rodzina bohatera. Oto napis: „Tu złożono prochy powstańca Wawrzyńca Nowackiego ur. 31. VII. 1897, poległ w obronie Ojczyzny 6. IV. 1919. Cześć Jego pamięci!"

Poza tym w wielu miejscowościach znajdują się pomniki wolności, a najpiękniejszy z nich w Radomicku niedaleko Śmigla. Leszno ma również pomnik, ale mógłby się zdobyć na lepszy i okazalszy.

Wycieczki oraz środki lokomocji.

Jak wszędzie w Polsce, tak i u nas można urządzać wycieczki piesze w bliższe okolice, jak do lasu kąkolewskiego, rydzyńskiego, do stołu Napoleona, Zaborowca i wycieczki dalsze pociągiem, autobusami, samochodem, powózką lub rowerem. W lesie rydzyńskim mieliśmy niedawno jeszcze kilka potężnych dębów na obszernej polanie, gdzie odbywały się majówki, zabawy i tańce. Barbarzyński pomysł, czy żądza doraźnego zysku, pozbawiła mieszkańców Leszna tej wielkiej przyjemności. Od jakiegoś czasu bowiem poluje się u nas formalnie na stare i okazałe drzewa, ale na szczęście Tow. Ochrony Przyrody rejestruje je sumiennie i przedłuża ich chwalebny żywot ku zadowoleniu wycieczkowiczów i miłośników natury.

Dalsze wycieczki, do Krzycka, Włoszakowic, Boszkowa odbywać można koleją. W miesiącach letnich uruchamia się nadzwyczajne, wycieczkowe pociągi, kursu-

jące w niedzielę i święta. Dworzec autobusowy znajduje się w Lesznie na Nowym Rynku, skąd wyjeżdża się we wszystkich kierunkach tanio i wygodnie. Autobusy te jadą nawet do Kalisza, Ostrowa, Poznania, Rawicza, Wolsztyna, Krotoszyna i Śmigla, zatrzymując się naturalnie na każde życzenie pasażera. Bardzo przyjemne są wycieczki rowerowe. Ten środek lokomocji, ogromnie w Wielkopolsce rozpowszechniony, oddaje turyście nieocenione usługi a ponieważ drogi są na ogół dobrze utrzymywane, przeto taka przejażdżka należy do nader miłej rozrywki a równocześnie stanowi zdrowy sport.

Jednym z najlepiej położonych i urządzonych kąpielisk jest Boszkowo nad jeziorem Dominickim, gdzie istnieje już kilka willi wypoczynkowych. Do dyspozycyj letników służą łodzie i rowery wodne, cieszące się wielkim powodzeniem. Obszerna piaszczysta plaża, płytkie z brzegu jezioro, restauracja, szatnia, stoły, weranda, orkiestra i dancing zapewniają każdemu nie tylko zdrowy, ale i miły pobyt w tym uroczym kąpielisku.

Na drodze do Boszkowa, bliżej Leszna, leży Krzycko Małe. miejsce urodzenia znakomitego humanisty,, sekretarza królowej Bony, opiekuna wielkiego poety Janickiego, Andrzeja Krzyckiego. Letnisko znajduje się nad samym jeziorem. które tu nazywa się Krzyckim a dalej Gołanickim. Śmieszne są te dwie nazwy, oznaczające jedno i to samo jezioro, ale już przyjmuje się coraz powszechniej nazwa pierwsza. Okolica tu jest tak zdrowa wa i piękna, że P. W. urządza co roku obozy dla młodzieży z kilku sąsiednich powiatów. O ile to jezioro jest zamknięte, o tyle Dominickie, połączone kanałem z pojezierzem leszczyńskim, stanowi bajeczny teren dla kajakowców.

Do kąpieliska w Osiecznie, leżącego nad jeziorem Łoniewskim, nie prowadzi kolej, dostać się więc tam można autobusem lub rowerem. Sama droga, wiodąca przez las, położony na wzgórzach morenowych, jest bardzo miła, urozmaicona i malownicza. Nad brzegami jeziora jest kilka pensjonatów, oraz sanatorium dr Świder-

skiego, leżące na romantycznym wzgórzu, zwanym Wydorem. W „Stanisławówce“ są między innymi kąpiele borowinowe, nie ustępujące jakością innym borowinom w Polsce.

Wreszcie wypada też coś powiedzieć o stolicy powiatu, Lesznie! Miasto typowo pograniczne, odcięte od niem. Śląska, z którym było związane gospodarczo, znajduje się w podobnym położeniu, co np. Cieszyn: nie ma widoków rozwoju, czego dowodem liczba mieszkańców, utrzymująca się stale na liczbie 20.000 z czubkiem. Ozdobą Leszna są cieniste, różnodrzewne planty, ciągnące się dokoła śródmieścia, park Kościuszki z dwoma stawami, po których pływają śnieżne łabędzie i kaczki, przepyszny rynek z monumentalnym ratuszem i strzelistą wieżą, skąd widać w dni pogodne rzewnie ku nam spoglądającą Wschowę. Niektóre ulice i zaułki posiadają wprost znaczenie zabytkowe, co wyczuł doskonale miejscowy artysta grafik p. Bogaczyk. Miasto chlubi się zwierzyńcem, który jest równocześnie i ogrodem botanicznym i miejscem zabaw dla dzieci. Prawdziwy to raj dla młodzieży szkolnej i miłośników flory ziemi leszczyńskiej, umiejętnie i celowo tu kultywowanej. Ze względu na niestrudzonego opiekuna powinien się nazywać Zwierzyńcem im. dr. Świderskiego. Mamy nadzieję, że magistrat miasta weźmie to pod uwagę i czym prędzej myśl tę zrealizuje. Przy T. C. L. znajduje się zasobna biblioteka, licząca przeszło 3.000 tomów i muzeum, gdzie można ujrzeć cenne wykopaliska prehistoryczne z ziemi leszczyńskiej, zbiory numizmatyczne, bogatą kolekcję minerałów, dokumenty, księgi oraz liczne fotografie z wojny światowej.

Najpiękniejszą ulicą, ulubionym corso młodzieży, jest ul. Marsz. Piłsudskiego, której nie powstydziłby się ani Poznań, ani Warszawa. U jej wylotu, bliżej dworca stoi rosochata, olbrzymich rozmiarów osika. Niezwykle ciekawe i stare grobowce posiada cmentarz kalwiński, starannie i troskliwie utrzymany a na starym cmentarzu katolickim leżą zwłoki kilku oficerów Wojsk Polskich

z r. 1830, kilku uczonych, jak Jana Poplińskiego, Adama Karwowskiego i liczne mogiły żołnierzy, poległych w wojnie światowej i polsko-bolszewickiej.

Miasto w ogóle jest godne widzenia także i z tego powodu, że należy do najprawidłowiej zabudowanych i najczystszych miast w Polsce.

Zakończenie.

Z tego szkicowego z natury rzeczy opisu ziemi leszczyńskiej widzimy, że to nie biała, niezapisana karta, że ma przeszłość bogatą i ciekawą, że pod względem piękna krajobrazu posiada walory pierwszorzędne i dlatego zasługuje na bliższe się z nią zetknięcie. A jeśli kogo interesuje także codzienna, uporczywa walka o polskość rubieży, walka o każdą duszę, prowadzona z zaciekłością i uporem wielkopolskim, a płynąca z bezinteresownego umiłowania kraju i języka ojczystego, to znajdzie tutaj instruktywny materiał do badań, oraz snucia wniosków na przyszłość. Mieszkańcy ziemi leszczyńskiej są dumni z tego, czego dokonali w ciągu kilkunastu lat niepodległości. Dali bowiem Ojczyźnie to, co mogli dać najdroższego: polskie pogranicze. Z ziemi tej uczynili granitowy bastion, na którym łamie zęby tysiącletni Drang nach Osten. Nowe pokolenie, wychowane w szczęśliwszych warunkach polskiej rzeczywistości, daje pełną rękojmię, że z dobytku ojców swoich niczego nie uroni, przeciwnie, pomnoży go, pogłębi i umocni.

Zapraszając tedy naszych ziomków z różnych stron Polski do ziemi leszczyńskiej, mamy nadzieję, że pobywszy tu bodaj kilka godzin, nie pożałują ani trudu, ani wydatków, bo to wszystko, co ujrzą, nie tylko im, ale i sprawie ogólnej stokrotnie się opłaci.

Sylwester Machnikowski

Od Ziemi Wschowskiej do powiatu leszczyńskiego

„Na tych kresach dawnej Rzpltej Polskiej stykały się od wieków dwa światy: nienasycony Teuton z niepragnącym cudzego mienia Słowianinem.

Widmo teutońskie parło jak prze po dziś dzień, ku wschodowi; — wyparta z ojczystych zagonów ludność ustępowała jak dotąd ustępuje, przeistaczała lub zlewała się z żywiołem napływowym.

Takich zapasów widownią była też od niepamiętnych czasów ziemia wschowska, szarpana przez książąt śląskich, budujących złote mosty teutońskiej nawałnicy, której dalszą drogę torowały desydentyzm i późniejsze wypadki".

(E. Callier, „Szkice geogr.-histor. — str. 2. — r. 1882).

Na krańcu Rzeczypospolitej Polskiej, w południowej części województwa poznańskiego, znajduje się powiat leszczyński. Powierzchnia jego wynosi 828,11 km². Co do wielkości zajmuje on 19-te miejsce wśród 31 powiatów województwa. Należy więc do powiatów mniejszych. Na jego terenie znajdują się 3 miasta (Leszno, Rydzyna i Osieczna) oraz 7 gmin wiejskich (Brenno, Krzemieniewo, Lipno, Osieczna, Rydzyna, Święciechowa i Włoszakowice) skupiających 90 gromad.

Liczba ludności zamieszkującej powiat wynosi 64.704 mieszkańców, z tych 25.104 mieszka w miastach (39%), a 39.692 na wsi (61%). Gęstość zaludnienia wynosi mniej-więcej 78 mieszkańców na km². Ta przeciętna gęstość zaludnienia jest niższa od gęstości zaludnienia województwa (80 mieszkańców na km²) i gęstości zaludnienia Państwa (83 mieszkańców na km²). Co się zaś tyczy procentowego rozmieszczenia ludności wiejskiej i miejskiej, to ludność w miastach jest procentowo liczniejsza

od ludności miejskiej województwa (32%) i od ludności Państwa (27%). Według narodowości przedstawia się ogół ludności powiatu w ten sposób, że liczba Polaków wynosi 54.514 (84.25%), Niemców 9.998 (15,45%), a innych narodowości 194 mieszkańców (0.30%). Nieco odmiennie przedstawia się powiat pod względem wyznaniowym, bo liczba katolików wynosi 58.854 (w tym 54.426 Polaków = 84.21%) oraz 204 innych wyznawców (= 0,45%). Zasadniczo jest więc ludność polska wyznania rzymsko-katolickiego. Znaczny zaś odsetek ludności niemieckiej (15.45%), większy od odsetka województwa (10%), znajduje swe wytłumaczenie w charakterze pogranicznym powiatu.

Co się tyczy zawodowego podziału ludności, to na plan pierwszy wysuwa się r o l n i c t w o, skupiające 50.156 mieszkańców (73%). Wynika z tego, że pewien procent ludności, zajmującej się rolnictwem, znajduje się i w miastach. Poza tym część ludności żyje z ogrodnictwa (199), z leśnictwa (179 osób) i z rybactwa (11). Podstawą gospodarki rolnej są grunty orne, wynoszące 46.885 ha. (63% powierzchni). Prócz tego łąki i pastwiska zajmują 6.513 ha (8,7%). Na sady i ogrody przypada 1.060 ha, a na lasy (państwowe i prywatne) 16.676 ha (22,3%). Ogółem jest w ruchu 4.964 warsztatów rolnych (gospodarstw wiejskich), co jest liczbą stosunkowo wielką (około 10 ha na 1 gospodarstwo wiejskie). To też dość znaczny odsetek stanowią gospodarstwa karłowate i małe (do 5 ha) w ilości 2,390 (48%), na gospodarstwa wynoszące 5—30 ha przypada — 2.134 (43%), na gospodarstwa 30—50 ha — 330 (6,6%) i na gospodarstwa (majątki) ponad 50 ha — 110 (2,2%).

Jest więc powiat leszczyński powiatem wybitnie rolniczym. Ziemie są jednak przeważnie lekkie, bo w części zachodniej (większej) występują gleby typu szczerku lekkiego, w części zaś zachodniej (mniejszej) szczerki mocne i gliniasto-piaszczyste na podglebiu i podłożu lżejszym. Ziemie te są naogół silnie zbielicowane i w większości ubogie w składniki pokarmowe. Głównymi produk-

lami zbytu są: żyto, jęczmień, ziemniaki i pszenica. Zabudowania gospodarskie jak i zaopatrzenie ich w inwentarz żywy i martwy jest naogół dobre.

Większe połacie lasu spotykamy w okolicy Kąkolewa, Rydzyny oraz Włoszakowic. Są one pozostałością po rozległej puszczy, zalegającej niegdyś tę część powiatu. W drzewostanie najczęściej reprezentowana jest sosna, następnie świerk, modrzew i buk. Kultura leśna znajduje się na wysokim poziomie.

Wybitnie rolniczy charakter powiatu przyczynił się do powstania przemysłu przeważnie przetwórczo-rolniczego w miastach i większych środowiskach. Spotykamy więc młyny parowe, browary, rektyfikacje, mleczarnie (5), fabryki cukierków, gorzelnie rolnicze (19), cegielnie (3), mączkarnie (3), tartaki (4), suszarnie płatków ziemniaczanych (4), i 1 garbarnię. Poza tym są fabryki pomp, wag, octu itd. Ogółem skupia przemysł 443 mieszkańców (1,03%). Znacznie większy natomiast odsetek ludności wykazuje rzemiosło (2.634 osób = 6,16%).

Głównym ośrodkiem gospodarczym powiatu jest miasto powiatowe Leszno, liczące 20.884 mieszkańców i zajmujące co do wielkości szóste miejsce w województwie. Skupia się w nim właściwy handel powiatu, dający utrzymanie 1253 mieszkańcom (2,93%) Pozostałe dwa miasta ze stosunkowo małą ilością mieszkańców odgrywają w dziedzinie tej rolę minimalną. Znaczenie Leszna jako rejonu gospodarczego ogranicza się nietylko do samego powiatu leszczyńskiego. Przyciąga także południową część powiatu kościańskiego, zachodnią powiatu gostyńskiego oraz północną część powiatu rawickiego, dając terenom tym lepsze warunki zbytu produktów rolnych i dogodne warunki zakupu materiałów rolniczych i potrzeb codziennego użytku. Co się tyczy narodowego stanu posiadania to w dziedzinie przedsiębiorstw (przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych) decydującym jest żywioł polski (77,5%) przed niemieckim (20,43%) i innym (żydowskim — 2,07%). Analogicznie przedstawia się sytuacja w rolnictwie.

Z dalszych grup zawodowych wymienić jeszcze należy komunikację i transport (1.100 mieszk. = 2,56%), oraz zawody inne, skupiające 5.754 mieszkańców (11,13%).

Obecny obszar powiatu, jego struktura narodowa, społeczna i gospodarcza, jest pod wieloma względami następstwem całego szeregu zjawisk, które rozegrały się na tym terenie niejednokrotnie w czasach bardzo odległych. To też wypada zapoznać się z nimi, chociaż pobieżnie.

* * *

Jako jednostka administracji terytorialnej jest powiat leszczyński powiatem młodym. Powstał dopiero w r. 1887 przez podział ówczesnego powiatu wschowskiego na dwie części. Powiększony zaś został z powstaniem obecnego Państwa Polskiego przez przyłączenie północnej części powiatu wschowskiego. Pozostała część powiatu wschowskiego, z głównym ośrodkiem Wschową, znajduje się poza kordonem. W artykule niniejszym nie ograniczymy się jednak tylko do terenu zajmowanego przez obecny powiat leszczyński, lecz postaramy się naszkicować wszelkie zmiany, jakie w dziedzinie administracji, osadnictwa itd. w ciągu wieków zachodziły na terenie nieco szerszym, przynajmniej takim, jaki zakreślały granice powiatu wschowskiego przed r. 1887.

Jakość gleby wskazuje przede wszystkim na to, że w stronach naszych mamy do czynienia z terenem polodowcowym. Jedną z dalszych pozostałości owego lodowca dyluwialnego — to wyraźnie występująca w północnej części powiatu morena czołowa, szczególnie w okolicy Grotnik i Osieczny (pagórki osieczeńskie). Wokół moreny tej powstały też liczniejsze jeziora (Łoniewskie, Wojnowickie, Krzyckie, Dominickie itd.). Pozostała połać terenu to równina, znana jako równina leszczyńska.

Na ślady najwcześniejsze osadnictwa na terenie tym natrafiono w Kleszczewie, gdzie odkryto kilka grobów o typie grobów szkieletowych, pochodzących ze środkowej epoki bronzowej (około 1500 przed nar. Chr.). Cmenta-

rzysko, znalezione we Włoszakowicach, wskazuje na istnienie życia ludzkiego w młodszej epoce bronzowej (ok. 1000 przed nar. Chr.). Dalej natrafiono w Brennie na bransoletę mankietową, pochodzącą z wczesnej epoki żelaza (ok. 800 przed nar. Chr.), w Grotnikach na grób jamowy, należący do późnego okresu przedrzymskiego (ok. 500 przed nar. Chr.), a w Gronówku znaleziono misę i sprzączkę bronzową, pochodzące z okresu rzymskiego późniejszego (ok. 300 po nar. Chr.)*). Wykopaliska znalezione na terenach sąsiadujących z terenem naszym wskazują na istnienie także życia ludzkiego i tutaj.

Wykopaliska te — jak i badania nad rozmieszczeniem grodzisk wczesnohistorycznych — przemawiają za tym, że gęściej zamieszkane były pierwotnie tereny wokoło wspomnianej poprzednio moreny czołowej. Udało się mianowicie dotychczas ustalić grodziska wczesnohistoryczne w Drzeczkowie, Górznie, Łoniewie, wykazujące położenie niskowe, denne, wyspowe — w Wojnowicach, o położeniu nieckowym, dennym, płaskim, — oraz jedno grodzisko nieco na uboczu, w Rydzynie, z położeniem dolinnym, krawędziowym, prostym.**).

Poza stwierdzeniem, że ludność przedhistoryczna była pochodzenia słowiańskiego, nie dało się dotychczas dokładnie ustalić, czy teren zamieszkany była przez Ślęzan, czy też Polan. Ogólnie bowiem przyjmuje się, że dorzecze Odry należało do Ślęzan, a dorzecze Warty do Polan***). Wododział zaś, dzielący te dwa dorzecza sta-

*) Józef Kostrzewski, Wielkopolska w czasach przedhistorycznych. (Poznań 1923) — str. 55 i i.

**) Jan Dylik, Analiza geograficznego położenia grodzisk i uwagi o osadnictwie wczesnohistor. Wielkopolski. (Badania geograf. — Poznań 1936) — str. 15 i n. (p. recenzja w Rocznikach Histor.. XII. 2. str. 321 i n.)

***) Zasadniczo zaliczyć trzeba także dorzecze Warty, jako dopływu Odry, do dorzecz Odry. Dzięki jednak potężnemu rozwojowi swej sieci wodnej uważana jest Warta w geografii historycznej za odrębny systemat rzeczny (p. Wł. Semkowicz, Histor.-geogr. podstawy Śląska — wyd. zbior. Historia Śląska — Kraków 1933 — str. 57).

nowić miał granicę polityczną, dzielącą Wielkopolskę od Śląska, a także początkowo i kościelną, dzielącą diecezję wrocławską od poznańskiej. Otóż ów dział wodny, przechodzi właśnie przez nasz teren, przy czym pokrywa się z nim prawie że dokładnie północno-zachodnia granica historycznej ziemi wschowskiej. Obszar ten jednak, ze względu na niewyraźnie występujący charakter owego wododziału stał się dość wcześnie terenem ekspansji obustronnej i objektem walki, szczególnie w w. XIII i w pierwszej połowie w. XIV, między książętami wielkopolskimi i śląskimi. (Henryka Brodatego z Odoniczem, Henryka Pobożnego z synami Odonicza, Henryka Probusa z Przemysłem II, Henryka Głogowczyka z Władysławem Łokietkiem). Dość wcześnie przeszedł teren ten pod panowanie książąt śląskich, po czym znów wrócił do Wielkopolski, aż z końcem XIII w. przypadł po Przemyśle II. Henrykowi Głogowczykowi.

Ostatecznie ustaliła się na czas dłuższy granica śląsko-wielkopolska w r. 1343, kiedy to Kazimierz Wielki, korzystając z zatargu księcia żegańskiego Henryka Żelaznego z margrabią Karolem, uderzył (najprawdopodobniej między początkiem sierpnia a połową października) na ziemię wschowską. Wschowa została zdobyta, a załoga wzięta do niewoli. Następnie ruszył Kazimierz w szybkim pochodzie pod Ścinawę i wziął ją szturmem. Kampania zakończyła się odstąpieniem przez Henryka Polsce ziemi wschowskiej wraz z Rudą i Przemętem.*) Nową zmianę polityczną sprowadził r. 1793, kiedy to przez drugi rozbiór Polski cały ten obszar dostał się w posiadanie Prus.

Wyżej wzmiankowane walki i przesunięcia granicy wycisnęły także swoje piętno na osadnictwie tych czasów, szczególnie co się tyczy osadnictwa rycerskiego. Mianowicie na terenie pierwotnej własności, jaką była własność książęca, osadza się drobne rycerstwo z róż-

---

*) Jan Dąbrowski, Dzieje polit. Śląska w latach 1290—1402 (wyd. zbior. Historia Śląska — Kraków 1933 — str. 338 i n.).

nych pochodzące rodów, osiedlane w majątkach książęcych w celach przede wszystkim wojskowych z ramienia wielkopolskich, jak i śląskich książąt dzielnicowych. To też wśród rodów owego drobnego rycerstwa dadzą się przede wszystkim ustalić dwa typy: śląski i wielkopolski.*) Do rodów wielkopolskich, odwiecznie osiadłych na naszym terenie, zaliczymy przede wszystkim, poza Awdańcami, Łodziów, Wyszkotów, Wczeliczów, Nałęczów itd., śląskiego zaś pochodzenia były rody Kotwiczów, Krakwiczów, Świnków, Czaszów itd. Niejedne rody napływające z zniemczonego Śląska wykazują pochodzenie zupełnie obce (niemieckie), np. Pradlów, Rotenburgów, Thossów itd.**)

Powyższe rody rycerskie dały początek niejednej miejscowości, znajdującej się dzisiaj na terenie naszego powiatu; od niejednego dzierżonego środowiska przyjęli członkowie rodów swoje właściwe nazwisko. Np. rodowi Awdańców zawdzięcza swe pochodzenie: Święciechowa (od Święciecha), Lasocice (od Lasoty = Sylwestra), Wilkowo (od Wilka), Tworzanice (od Tworzyana = Floriana Awdańca) itd. Spośród poszczególnych licznych rodów spotykamy: Wyszkotów w Łoniewie, Miąskowie, Bojanicach, Belęcinie, Brylewie, Drobninie, Krzemieniewie, Mierzejewie, Pawłowicach, Oporowie itd. — Borków w Osiecznie, (Osieckich), Dłużynie, Włoszakowicach, Brennie, Grotnikach, Grodzisku, Ziemnicach itd. — Wierzbnów w Rydzynie (Rydzyńskich), Pawłowicach — Łodziów w Oporowie — Leszczyców w Górce, Drobninie itd. — Kotwiczów w Wilkowie (Wilkowskich), Długiem (Dłuskich), Siedlnicy (Siedlnickich), w Krzycku (Krzyckich), itd. — Krakwiczów w Dzewcach, Łysinach itd. — Abszaców w Osowej Sieni (Osowskich) — Rotenburgów w Zbarzewie (Zbarzewskich) — Thossów w Tylewicach itd. Niejedna

*) Władysław Semkowicz, Ród Awdańców w wiekach średnich (Poznań 1920) — str. 80.

**) Ks. Stanisław Kozierowski, Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII—XVI w. (Poznań 1929).

zaś miejscowość znalazła się dość wcześnie w posiadaniu kościoła, szczególnie klasztoru Benedyktynów w Lubiniu. (np. Święciechowa, Niechłod, Machcin, Górka, Garzyn itd.).

Po ustaniu walk dzielnicowych i ustaleniu się granicy wielkopolsko-śląskiej, rycerstwo to rozwija się już normalnie, rozradza, nabywa i pozbywa majątki, przez co jeszcze bardziej wzmaga się pstrokacizna rodowa.

Napływ i odpływ rozmaitych rodów odbywał się i w wiekach następnych. Od początku w. XV. do coraz większego znaczenia dochodzić zaczyna ród Wieniawitów (Leszczyńscy), który w ciągu w. XVI. i XVII zdołał w rękach swoich skupić poważniejsze kompleksy dóbr.*) Następcami ich są Sułkowscy (od r. 1737). Sąsiedztwo zaś z coraz więcej niemczącym się Dolnym Śląskiem przyczyniło się do napływu coraz większej ilości żywiołu niemieckiego, który w pierwszym rzędzie osiadł w miastach, a także dość licznie w niektórych wioskach, przy czym w sprowadzeniu go niemałą rolę odegrała, obok szlachty obcego pochodzenia, także szlachta polska. Szczególnie wielki napływ elementu obcego zanotować można w ciągu w. XVII, z przyczyn głównie natury wyznaniowej. W miastach znajdujących się na terenie naszym znajdują przytułek niemieccy luterani oraz bracia czescy, ostatni szczególnie w Lesznie. Okres zaś rozbiorów przyniósł dalszy postęp żywiołu niemieckiego na wsi, gdzie większa własność polska w wielu wypadkach przeszła w ręce obce.**) Ujawniło się natomiast zjawisko nowe,

---

*) St. Karwowski, Leszczyńscy herbu Wieniawa (Lwów 1916).

**) Polski stan posiadania na wsi przedstawiał się przed stu laty wcale imponująco: w Dryżynie — Gurowski, w Drzewcach St. — Drzewiecki, w Dębowej Łęce — Brodowski, w Andrzychowicach — Mielęcki, w Osowej Sieni — Mielęcka, w Łysinach M. — Mielęcki, w Świdnicy — Kwilecki, w Zbarzewie — Kierski, w Gołanicach — Jarzębowski, w Lginiu — Kęszycki, w Krzycku M. — Skórzewski, w Niechłodzie — Żółtowski, w Wijewie — Modlibowski, w Antoninach, Dąbczu, Kłodzie, Rydzynie, Tworzanicach, Górznie — książę Sułkowski, w Długiem St. — Mycielski, w Mórkowie — Kwilecka, w Przybyszewie — Mycielski,

mianowicie postęp żywiołu polskiego w zniemczonych miastach. Ostatni proces znalazł znaczne swoje wykończenie już w Polsce Odrodzonej.

Równocześnie z tym nakładaniem się jednej warstwy osadowej na drugą, dokonuje się w ciągu wieków zmiana w dziedzinie administracji terytorialnej.

Pod tym względem stosunki przedstawiały się w czasach wczesnohistorycznych w ten sposób, że część wschodnia naszego terenu wchodziła w skład kasztelanii krzywińskiej, sięgającej na zachodzie do skraju puszczy, ciągnącej się od Rawicza przez Leszno w kierunku Przemętu. Równocześnie udało się Wł. Semkowiczowi ustalić na terenie tym sześć opól (dystryktów), z których, jako związane z naszym terenem, wymienić należy opole ponieckie, małe opole, którego czołem mógł być gród niekasztelański Czestram (Golejówko), i przypuszczalnie opole, którego czołem mogła być Osieczna lub Święciechowa.*) Pozostałymi opolami kasztelanii krzywińskiej były: krzywińskie, kościańskie i gostyńskie. Na zachód przylegała do kasztelanii krzywińskiej ziemia wschowska, zajmująca środkową część omawianego terenu, wreszcie zachód należał do kasztelanii przemęckiej, do której także pierwotnie miała należeć i ziemia wschowska.

Dokładnych granic pierwotnej ziemi wschowskiej nie można chwilowo dokładnie ustalić; w przybliżeniu uważa

---

w Wilkowicach — Stablewski, w Belęcinie — Mieczkowski, w Bojanicach — Zakrzewski, w Brylewie — Osiński, w Drobninie — Miłkowski, w Garzynie — Chłapowski, w Goniembicach — Rychłowska, w Kąkolewie i Pawłowicach — Mielżyński, w Karchowie — Mieczkowski, w Klonówcu — Szczawiński, w Koronowie i Wyciążkowie — Cioromski, w Luboni i Oporowie — Morawscy, w Kleszczewie — Zakrzewski, w Mierzejewie — Żółtowski, w Żakowie — Skarżyński, w Świerczynie — Modlibowski, w Drzeczkowie i Wulce — Objezierski itd. (p. Bobrowicz, Opisania hist.-statyst. W. Ks. Poznańskiego — Lipsk 1846 r. — str. 409 i i.) Powyższy stan posiadania doznał jednak w drugie połowie XIX w. poważnego uszczerbku.

*) Wład. Semkowicz, Ród Awdańców. str. 97/98. Pozostałymi opolami kasztelanii krzywińskiej były: krzywińskie, kościańskie i gostyńskie.



Od ziemi wschowskiej do powiatu leszczyńskiego

się za takowe w ogólnych zarysach od strony południowej i zachodniej Barycz i Odrę aż do ujścia Obrycy, z promieniem kilkomilowym ku północy i ku wschodowi.*)

Zmiany pod tym względem przynoszą wieki późniejsze, a mianowicie druga połowa w. XIV i wieki następne. W miejsce obu kasztelanii pojawia się rozległy powiat kościański o powierzchni wynoszącej 5080,93 km², oraz mała ziemia wschowska o powierzchni 489,62 km². Obie te jednostki administracyjne wchodzą łącznie z powiatem poznańskim (8939,83 km²) i wałeckim (1656,41 km²) w skład województwa poznańskiego (16.166,72 km²). Dokładniejsze dane co do objętości powyższych terenów dają nam obfite zapiski sądowe oraz pochodzące z r. 1579 regestra poborowe.**) Na podstawie tych danych, do ziemi wschowskiej należały następujące miejscowości: Boguszyn, Bronikowo, Szczepankowo, Wilkowo, Leszno,***) Strzyżewice, Lasocice, Święciechowa, Gołanice, Krzycko Wielkie i Małe, Nowawieś (Sądzia), Jezierzyce Kościelne, Piotrowice, Przybyszewo, Ogrody, Długie Stare i Nowe, Niechłód, Zbarzewo, oraz Wschowa, Dębowa Łąka, Przyczyna, Osowa Sień, Lgiń, Łysiny, Wygnańczyce, Tylewice, Drzewce, Nowawieś, Siedlica, Kowalewo, Konratowo, Górczyno i Szlichtyngowa.

Owa pierwotna odrębność ziemi wschowskiej ujawnia się szczególnie w dziedzinie sądowej. Pod tym względem istniał tutaj początkowo ustrój nieco inny niż na pozostałych ziemiach polskich. W r. 1422 nadał Władysław Jagiełło ziemi tej prawo polskie, przy czym w razie wątpliwości co do prawa sędziowie mieli odwoły-

*) E. Callier, Szkice geograf.-histor. — str. 1. (Poznań 1882).

**) Adolf Pawiński, Polska XVI w. pod względem geograf.-statyst. — t. I. Wielkopolska — Warszawa 1883.

***) Często można spotkać się z twierdzeniem, że Leszno należało wówczas do powiatu kościańskiego. Liczne jednak zapiski sądowe wschowskie i kościańskie z w. XV i XVI wykluczają wszelką wątpliwość co do przynależności Leszna w tych czasach do ziemi wschowskiej.

wać się po radę do sądu w Kościanie.*) Z sądów istniał sąd ziemski (z sędzią i podsędkiem) i sąd grodzki (ze starostą wschowskim). Oba sądy odbywały się we Wschowie. Owa samoistność ziemi wschowskiej straciła nieco na znaczeniu, gdy starostwo wschowskie nadawano staroście wielkopolskiemu (capetaneus Maioris Poloniae generalis et Vschovensis).

Pod wpływem tego zjawiska zatarło się dość wcześnie u współczesnych (w w. XVII i XVIII) dokładne pojęcie o wielkości i granicach ziemi wschowskiej.

Pozostały obszar należał do powiatu kościańskiego.**) Z większych środowisk (miast) wymienić należy na całym tym obszarze Wschowę, Święciechowę, Osieczną, Rydzynę oraz powstałe w w. XVI Leszno i w w. XVII Zaborowo (w pobliżu Leszna) i Szlichtyngowa (na polach Górczyna). Zmiana warunków gospodarczych i administracyjnych przyczyniła się z jednej strony do degradacji jednych środowisk wzgl. do rozwoju drugich.

Dalsze zmiany w zakresie administracji terytorialnej wprowadził r. 1791. W związku z nową organizacją administracyjną województwa poznańskiego, rozszerzono znacznie terytorium ziemi wschowskiej przez przyłączenie do niej od powiatu kościańskiego następujących parafij: Brenno, Czestram czyli Golojowko, Chwałkowo, Dubin, Miejska Górka, Gołaszyn, Krobia, Konary, Kołaczkowice, Kaszczor, Łaszczyn, Leszno, Mórkowo, Niepart, Poniec, Pempów, Pakosław, Przemęt, Rydzyna, Radomicko, Sarnowa, Skoraszewice, Szkaradów, Włoszakowice, Zakrzewo.***) Sejmikować zaś miała ziemia ta we Wschowie w kościele farnym.

Również i pod względem administracji kościelnej stanowiła ziemia wschowska pewną odrębną jednostkę admi-

---

*) Stanisław Kutrzeba, Sądy ziemskie i grodzkie w wiekach średnich — XI. — Kraków 1902.

**) Ks. Z. Cieplucha, Z przeszłości ziemi kościańskiej (Kościan 1930).

***) Volumina Legum t. IX. str. 326.

nistracyjną. W całości stanowiła ona dekanat wschowski, do którego zaliczano kościoły paraf. następujących miejscowości: Wschowy, Gołanic, Wilkowa, Leszna, Święciechowy, Długiego St., Dębowej Łąki, Osowej Sieni, Łysin, Lginia, Śmieszkowa, Kaszczoru, Brenna, Włoszakowic, Dłużyny, Bukówca, Zbarzewa, Krzycka M., Świdnicy i Sławy.*) Parafie na wschód od dekanatu wschowskiego się znajdujące należały do dekanatu śmigielskiego wzgl. krobskiego.

Powyższa zmiana terytorialna nie utrzymała się długo. Nowa zmiana stosunków politycznych powołała do życia nowy powiat wschowski o obszarze prawie 1000 km². (p. mapka). Ludność zamieszkująca powiat liczyła w r. 1837 — 51.925 głów (w miastach 20.025, na wsi 31.873). Na wschodzie graniczył powiat ten z powiatem krobskim, na północy z kościańskim, a na zachodzie z babimojskim.**) W r. 1887 przystąpiono, głównie dla celów germanizacyjnych do tworzenia powiatów mniejszych przez dzielenie powiatów istniejących. Podzielono więc powiat wschowski na dwa mniejsze powiaty: wschowski i leszczyński. Analogicznie podzielono powiat krobski na gostyński i rawicki, a kościański na kościański i śmigielski.

Odrodzona Rzeczpospolita Polska nie osiągnęła na odcinku naszym swej historycznej granicy. Nie wróciła do Polski przede wszystkim południowa część dawnej ziemi wschowskiej z grodem królewskim Wschową. Obecny zaś powiat leszczyński powstał z obszarów należących do powiatu leszczyńskiego przedwojennego, oraz z północnej części powiatu wschowskiego. Na jednym, drobnym odcinku doznał powiększenia przez połączenie obszaru, który przez 600 lat do Polski nie należał. Jest

---

*) Józef Łukaszewicz, Krótki opis histor. kościołów parochialnych w dawnej diecezji poznańskiej t. II. (Poznań 1859). Dekanat wschowski w chwili obecnej nie istnieje. Z farafij, które przypadły Państwu Polskiemu, utworzono dekanat leszczyński i przemęcki.

**) Bobrowicz, Opisanie histor.-statyst. W. Ks. Poznańskiego — Lipsk 1846.

to obszar, na którym znajdują się wioski Kaczkowo, Rojęczyn, Jabłonna. Należały przed tym do prowincji śląskiej, jednak, ze względu na przechodzącą na tym odcinku linię kolejową, przyłączył je traktat wersalski do Państwa Polskiego.

W r. 1935, w związku z likwidacją pow. śmigielskiego, przyłączono jeszcze jego południową połać (Dłużyna, Boguszyn, Górka Duch., Lipno itd.).

Cofnęła się nasza granica zachodnia, tak jak to miało miejsce niejednokrotnie w dziejach naszych — jednak współczesne polskie pokolenie świadome jest tego, że było to ustępstwo ostatnie.

Brak miejsca w niniejszym zeszycie nie pozwala na nakreślenie szczegółowych danych, odnoszących się do ważniejszych środowisk (Wschowa, Leszno, Święciechowa, Rydzyna, Osieczna, Przyczyna, Brenno itd.). Uczyni się to w zeszytach następnych.

UWAGA: Linoryt na okładce przedstawia t. zw. Krzyż jagielloński (z dwoma pierścieniami) — herb m. Wschowy.

Sprawozdania i oceny

W odpowiedzi Dr. A. Lattermannowi

W zesz. 28. (r. 1934) nauk. czasopisma niem. p. t. „Deutsche Wissenschaft Zeitschr. f. Polen“ (str. 235 i n.), wychodzącego p. red. Dr. A. Lattermanna w Poznaniu, poświęcono wiele uwagi czterym pierwszym zeszytom „Ziemi Leszczyńskiej“. Recenzent (A. L.) podał dokładnie treść umieszczonych w powyższych zeszytach artykułów, dodając miejscami swoje krytyczne uwagi i uzupełnienia.

Odnośnie do tych krytycznych uwag i uzupełnień podanych na marginesie moich artykułów chciałbym dać kilka wyjaśnień i sprostowań.

I. Co się tyczy artykułu „Z badań nad rodem Leszczyńskich herbu Wieniawa“ (z. 1. r. 1932), to umieścił A. L. następ. uwagę: „Wenn für Rafael VII angegeben wird, dass er unter verschiedenen anderem Sprachen auch die deutsche beherrscht habe, so gilt es auch f. andere Mitglieder des Geschlechts“. Pragnę wyjaśnić, że nie kwestionowałem znajomości jęz. niem. u innych przedstawicieli rodu Leszczyńskich. Nie wspomniałem, bo to nie było celem mojego artykułu. Odwrotnie możnaby także wykazać przedstawicieli rodów niem. władających jęz. polskim. Niezrozumiałe, a nawet niepoważne, jest w ogóle kwestionowanie polskości Leszczyńskich (p. uwaga A. L. na str. 237 — odnośnie do dziejów gimn. leszcz.), z tej racji, że władali również jęz. niem.

II. A. L. zarzuca mi, odnośnie do artykułu „Młodzież gimn. leszcz. w pamiętnym r. 1830/31“ ((z. 1. r. 1932), że „nach der häufigen Manier, Namen ein angebl. poln. Mäntelchen umzuhängen“, zamiast „Stoephasius“ wszędzie pisałem „Stefazjusz“. Wystarczy tutaj podkreślić, że dyr. Stefazjusz w teks-

cie polskim podpisywał się „Stefazyusz“ (p. np. Acta d. königl. Gymn. betr. d. Disciplinar - Wesen — Nr. 7 — oraz ówczesne programy szkolne). Co do dalszej uwagi, odnoszącej się do tego samego artykułu, że nieco subiektywne jest twierdzenie moje o istnieniu ducha wysoce patriot. wśród młodzieży gimn. w związku z kilkoma tylko wypadkami udania się na powstanie („aus den einigen Fällen des Uebertritts“), to pragnąłbym nadmienić, że poza wypadkami przejścia do Królestwa, były jeszcze inne przejawy, o których przecież wspominam w moim artykule (np. manifestacja uliczna itd.).

Niezrozumiała natomiast i zupełnie niejasna jest uwaga tej treści: „Lehrreich (więcej pouczającym jest), dass auch an dieser preuss. Schule die Programme bis 1873 doppelsprachig abgefasst waren, wie wir in einer Anmerkung lesen, und dass noch 1871 neben einer lat. u. deutsch. auch eine poln. Festrede im Gymn. gehalten wurde“. — Z naszego punktu widzenia, znając cały tok polityki pruskiej w stosunku do Polaków powyższe fakty nie mogą przecież być rozumiane jako chęć kultywowania polskości w szkole pruskiej, posiadającej przewagę uczniów - Polaków.

III. Od r. 1933 (zesz. I. i II.) zaczęły ukazywać się urywkami dzieje gimn. leszcz. — A. L. mógł zwrócić uwagę tylko na dzieje tegoż gimn. do r. 1793 (dalsze zeszyty nie ukazały się jeszcze wówczas). W tej części (starszej) dziejów gimn. oparłem się przeważnie na już istniejącej literaturze (co w przedmowie nadmieniłem). Gdyby jednak A. L. był dokładnie przejrzał owe dwa pierwsze zeszyty (z r. 1933), to zauważyłby, że mimo owego oświadczenia, wniosłem niejeden szczegół nowy do tej części starszej dziejów — a mianowicie odnośnie do początków zakładu i ustosunkowania się jego do reform Komisji Eduk.

Wkońcu pragnąłbym nadmienić, że jednym z celów naszego czasopisma jest wydobywanie z przeszłości wszystkiego co polskie — tym samym w wielu wypadkach stać będziemy na przeciwległych biegunach z A. L.

S. Machnikowski.

Wilhelm Bickerich, zur Geschichte des Lissaer Rathauses

(Hist. Monatsblätter f. d. Prov. Posen r. XVIII nr. 3—4 Poznań 1917)

O ile Leszno w latach między r. 1547, to znaczy od chwili wyniesienia go do rzędu miast, a w r. 1637 posiadało jakąś siedzibę dla swoich władz miejskich, to był to niewątpliwie tylko niepokaźny jakiś budynek, stojący w szeregu innych domów przy rynku, ale nie w jego środku. Dopiero po roku 1633, to jest po osiedleniu się w mieście naszym wielu uchodźców z Czech i Śląska, odczuto potrzebę wybudowania znaczniejszych rozmiarów ratusza. Była to epoka wielkiego ruchu budowlanego w Lesznie, jeśli zważymy, że w tym mniejwięcej czasie wybudowano ewangelicki kościół św. Krzyża, pozatem około 250 domów a także przystąpiono do obwarowania miasta wałami i bramami.

W czerwcu 1637, gdy miastu burmistrzował Syncon Daniel Semanin, przystąpiono do budowy ratusza, w listopadzie zaś 1639 r., za burmistrza Filipa Helda, ukończono budowę. Gmach ozdobiony był małą wieżyczką;- dzisiejszych rozmiarów wieżę zbudowaną w pół wieku później. Koszta budowy wynosiły 21.000 guldenów, nie licząc bezpłatnie przez Bogusława Leszczyńskiego dostarczonego drzewa. Mimo, że ratusz kilkakrotnie niszczyły pożary, do dziś na wschodniej jego ścianie przetrwały pozostałości pierwowzoru tej budowli. Mianowicie na prawo od głównego wejścia znajduje się w ścianie kilka kamieni; na jednym z nich widnieje napis „ISDBIT“, na drugim zaś „ICL 1639“. Skrót ten oznacza „In sanctum Dei benedictum istam turrim instruxit civitas Lesnensiś 1639“, co śię na polskie tłumaczy: „Ku świętej chwale Bożej wieżę tę zbudowało miasto Leszno 1639“. Powyżej widnieje herb miasta, poniżej zaś okna herb Leszczyńskich oraz nazwisko i tytuły ówczesnego właściciela Leszna. Prawdopodobnie i posąg Sprawiedliwości, umieszczony nad głównym wejściem, pochodzi z tegoż okresu, a przynajmniej z doby przynależności miasta do Leszczyńskich, gdyż koło posągu znajduje się „Wieniawa“ dawnych właścicieli Leszna oraz herb miasta bez „Sulimy“ Sułkoswkich.*)

Według słów Komeńskiego, nowozbudowany ten ratusz, za wyjątkiem poznańskiego, nie miał sobie równego w całej Wielkopolsce. Nie posiadamy jednak żadnego wizerunku ówczesnego ratusza, ani też nie znamy nazwiska budowniczego. Gmach ten niestety już w kilkanaście lat później, mianowicie 26 kwietnia 1656, wraz z całym miastem legł w ruinach. Mieszkańcy miasta, w strachu przed zemstą Polaków uciekłszy na Śląsk, dopiero w roku 1658 poczęli wracać i przystąpili do odbudowy miasta. Pod koniec 1660 r. odbudowę ratusza ukończył Marcin Woida. Mimo że odbudowany ten ratusz pięknym wyglądem, jak na to wskazują zachowane relacje, przewyższał pierwotną budowlę, niemniej jednak wieża pozostała nadal małych rozmiarów. Dopiero w roku 1689 wzniesiono nową, wielką wieżę i umieszczono na niej zegar oraz dzwon. Zachowane z tego czasu rachunki wskazują, że koszta, związane z budową wieży i zakupem zegara, wynosiły 13.652 florenów.

Poraz wtóry gmach legł w gruzach w r. 1707, dnia 29 czerwca, kiedy to Moskale spalili Leszno. Z ratusza ostały się tylko zręby murów, niższe jednak kondygnacje budowli, gdzie się znajdowała waga miejska, pozostały niezniszczone, gdyż przez resztę roku 1707 i rok 1708 odbywały się tu lekcje z pozbawioną szkoły młodzieżą gimnazjalną. O wiele też prędzej nastąpiła teraz odbudowa ratusza. Rachunki wskazują że już w listopadzie tegoż roku zakupiono szyby do okien. Jesienią 1708 ukończono drugą odbudowę ratusza. Sprawiono też nowy zegar i dzwony do niego.

Jest rzeczą prawdopodobną, że odbudowy tej dokonał włoski architekt Pompejusz Ferrari, sprowadzony wówczas przez króla Stanisława Leszczyńskiego, celem odbudowania zamku w Rydzynie, takoż przez Moskali spalonej. Ten sam Ferrari w r. 1711 dobudował do kościoła św. Jana kaplicę, która dziś służy za bibliotekę. Zbudowana jest w stylu barokowym, a jej pilastry, zupełnie są podobne do tych, które zdobią narożniki ratusza. Te i inne jeszcze poszlaki wskazują na to, że powtórnej odbudowy ratusza dokonał Pompejus Ferrari.

Po przeszło półwiekowej przerwie, dnia 10 sierpnia 1767 znów pożar zniszczył całą północną część miasta, nie szczędząc i ratusza. Wieża, dach i wnętrze uległy zniszczeniu. Mieszkańcy Leszna w okresie tym zubożeli do tego stopnia, że wprawdzie ratusz jakotako odnowili, nie stało jednak środków na odbudowę wieży i sprawienie nowego zegara. Musiano więc za 20 florenów miesięcznie utrzymywać człowieka, który na

największym dzwonie kościoła św. Jana wybijał godziny. Ratusz odbudowano całkowicie dopiero 1788 r., lecz już 2 czerwca 1790 czwarty pożar zniszczył całe prawie miasto, zamieniając w gruzy 864 domy, kościół katolicki i ewangelicki oraz ratusz. Znów z gmachu tego pozostały zaledwie gołe mury i wieża wpół spalona. Straszny ten pożar do tego stopnia wstrząsnął podwalinami bytu gospodarczego mieszkańców miasta, że przez lat kilkadziesiąt trwało dźwiganie się z ruiny. Odbudowę ratusza w ogólnych zarysach ukończono w 1800 r., wieżę zaś wykończono dopiero w 1817 r., a „dnia 12 lutego 1818 o godz. 12 w południe poraz pierwszy odezwał się zegar ratuszowy".

W roku 1863 zbudowano kamienne stopnie z żelazną poręczą po wschodniej stronie gmachu. W roku 1895 firma Rothe wmontowała na wieży nowy zegar. Kiedy krótko przed wojną stan gmachu ratuszowego domagał się odnowienia, ówczesne władze wysunęły projekt wybudowania nowego ratusza na miejsce starego. Wojna jednak tym zamierzeniom przeszkodziła.

Po wojnie zaś, gdy Leszno napowrót weszło w skład Rzeczypospolitej, odnowiono ratusz w roku 1924. Z okazji tej renowacji, dokonanej z inicjatywy burmistrza Kowalskiego, wmurowano dwie tablice pamiątkowe. Jedna nosi napis: „Renovat Anno Dom 1924", druga zaś: „Na pamiątkę oswobodzenia Leszna i wkroczenia wojsk polskich, dnia 17 stycznia 1920 r.". W roku 1933 w ścianę południową sali portretowej wmurowano tablicę ku czci Jana III. Sobieskiego.

I dzisiaj nadal dumnie stoi stary ratusz leszczyński, prócz poznańskiego — najpiękniejszy w całej Wielkopolsce.

Aleksander K. Handke.

Kronika

pod redakcją mgr. A. W. Walczaka

Szeregując nasz trzymiesięczny materiał kronikarski nie będziemy trzymać się następstwa czasowego poszczególnych momentów w życiu kulturalnym ziemi leszczyńskiej ważnych. O kolejności decydować będzie raczej wartość faktów, które przez swoje własne znaczenie ustalą sobie odpowiednią rangę w kronice.

Na plan pierwszy wysuwa się siłą rzeczy aktualna od jesieni 1936 r. sprawa budowy nowej świątyni, godnej dzisiejszych mieszkańców Leszna z perspektywy tych, którzy za lat kilkaset wartość monumentu będą oceniać. Wyboru projektu dokonano w obecności pp. mec. St. Krausego, M. Trędowicza, seniora J. Góreckiego, radcy J. Metelskiego, J. Rzepki, J. Żurkiewicza, burmistrza J. Kowalskiego, radcy Fr. Przymuszały, red. A. W. Walczaka i St. Dołeckiego na zebraniu w dniu 16. V. 37r. pod przewodnictwem duszpasterza naszej parafii ks. dr. Stef. Abta. Spośród wystawionych w sali ratusza szkiców inż. Flaka, inż. Morawskiego, arch. Jezierskiego i inż. Rejka, wybrany został jednomyślnie projekt inż. Morawskiego, urodzonego w powiecie leszczyńskim, a zamieszkałego w Warszawie. Może z przekroczeniem uprawnień kronikarza, nie mniej jednak z zamierzonym pożytkiem dla sprawy zamieszczamy osiągnięte w wywiadzie z inż. Morawskim szczegóły, tyczące projektu.

Spokojna i prosta linia monumentalnej bryły kościoła wskazywałaby na właściwości współczesnej architektoniki. Nie mniej jednak idea i koncepcja sama, gdy autor akcentuje monumentalność i obronność brył frontowych z naciskiem położonym na linię pionową zdradza w pomyśle wpływy gotyku, chociaż w szczegółach nie ma takich (gotyckich) nawiązań.

W potężnym 35 m. wysokim frontonie momenty architektoniczne zestrojone są ściśle z rzeźbiarskimi. Dwie silne bryły boczne (rezality frontowe), rozwierające się

od swych krawędzi wewnętrznych, stanowić będą monumentalne tło dla dramatycznej sceny w rzeźbionych sześciometrowych figurach z ukamieniowania św. Szczepana (patrona kościoła).

Duże pole do popisu zostawił architekt przy jednonawowym wnętrzu sztuce witrażowej.

Społeczeństwo nasze podejmuje się w czasach bardzo ciężkiej koniunktury gospodarczej zadania, które wymagać będzie ciągle napiętej woli do przełamywania trudności. Tym jednak większą zasługą uwieńczone będzie dzieło. Na czas budowy nowej świątyni Leszno zwróci też zapewne większą uwagę artystów.

Z obowiązku kronikarskiego już notujemy kilkutygodniowy pobyt artysty rzeźbiarza K. Piotrowskiego z Poznania, wykonującego w stiuku popiersie św. Szczepana. Miejscowy artysta grafik R. Bogaczyk wykonał i ofiarował komitetowi budowy kościoła drzeworyt przedstawiający fronton przyszłej świątyni. W miarę czasu i postępu prac kronikarz będzie mógł jeszcze nieraz zanotować na tym miejscu momenty, które się złożą kiedyś na powstanie w Lesznie wartościowego dzieła architektury.

Spośród innych wydarzeń kulturalnych notujemy dwie wystawy malarskie w kwietniu br. Odwiedzając większe miasta nie ominął Leszna znany polski orientalista Aleksander Laszenko, którego wystawa otwarta została 15. IV. br. w gimnazjum męskim im. Komeńskiego. Laszenko zademonstrował nam w skrócie cały swój, skończony zdaje się już, dorobek prac orientalistycznych. Tematyką więc artysta przypomina żywo A. Stykę, chociaż w technice jemu nie zawsze dorównuje, osiągając mimo to szczery i żywy obraz rzeczywistości wschodniej.

O ile wystawę Laszenki zwiedziła nie wielka liczba osób o tyle stosunkowo dużym zainteresowaniem, jak na nasze stosunki, cieszyła się otwarta 23. IV. br. wystawa salonu malarzy polskich z Krakowa obesłana imponującą ilości obrazów. Nie uważamy tego za sprawdzian wartości, chociaż w salach gimn. Komeńskiego wisiały prace, dowolnie z pamięci wymieniając: Falata, Kossaków, Wyczułkow-

skiego, Malczewskiego, Wyspiańskiego, Axentowicza, Pautscha, Karpińskiego, Beznańskiej, Tetmajera, Weissa itd., — obfity dorobek lat kilkudziesięciu aż do czasów ostatnich.

Taka synteza mogłaby przynieść nieocenioną korzyść miastom prowincjonalnym, wzdychającym do naszych arcydzieł malarskich, gdyby nie jedno poważne zastrzeżenie. Wystawa imponowała nie tyle wartością pokazanych dzieł, ile magicznym wpływem wielkich nazwisk: Wyspiańskiego, Malczewskiego, Boznańskiej... To jedno istniało niebezpieczeństwo, że jeśli ktoś, z jedynej okazji korzystając, chciał poznać któregokolwiek z wielkich malarzy, zobaczył jego mało charakterystyczne oblicze. Bo wystawa gromadziła dzieła dla danego twórcy mało charakterystyczne, nie takie, żeby o nich można było powiedzieć, że „to jest cały Malczewski, to Axentowicz a to Boznańska". Napewno zbyt duża pretensja w tym, żeby obwozić, ostukiwać i wycierać nasze największe arcydzieła. Tak. Ale w tym wypadku chodzi tylko o sprostowanie, że wspomniana wystawa objazdowa nie woziła z sobą największych arcydzieł.

W poprzednim numerze naszego kwartalnika wspomnieliśmy o powstaniu „Teatru ziemi leszczyńskiej", chociaż nie mieliśmy rękojmi tego, czy inicjatorzy w wypadku napotkanych trudności zdołają wytrwać w amatorskim zapale dla sztuki scenicznej. Trudności należało przewidzieć, bo społeczeństwo nasze naogół nieufnie odnosi się do poczynań kulturalnych młodszej generacji. Doświadczyli tego również członkowie naszej grupy amatorskiej, chociaż wytrwałą i bardzo sumienną pracą zasłużyli sobie na większe zaufanie. Nie to, że zespół pokusił się o wystawienie (6. 5. br.) „Zaczarowanego Koła" Ł. Rydla, nie. Grać wartościową rzecz może byle zespół. Grać i nie wygrać. A „Teatr ziemi leszczyńskiej" tego nie zrobił.

Zaczarowana baśń Rydla w interpretacji naszych aktorów nic nie straciła ze swej wartości. Zdumiewać mogło to, że z małej sceny w sokolni zdołano wykrzesać tyle

możliwości technicznych. Kierownikiem grupy amatorskiej jest obecnie p. J. George.

P. Maria Szczęsna dyr. teatru ostrowskiego wystawiła w Lesznie w ubiegłym trzymiesięcznym okresie: 17. III. komedię P. Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys", 18. III. dramat W. Webera „Ludzie na krze" i 22. IV. T. St Chrzanowskiego komedię „Japoński rower". Przed nastaniem sezonu ogórkowego grupa zawodowych artystów z Ostrowa nie zdołała niestety zdobyć sobie uznania szerszej publiczności. Jedyny występ rewii lwowskiej pod kierunkiem Koczorowskiego, odbył się 22. 4. przy pełniejszej widowni. Grano, śpiewano, tańczono gwoli rozpogodzenia złych humorów — wszystko pod tytułem firmy lwowskiej H. Zbierzchowskiego „Co wolno wojewodzie".

Żeby rejestr był pełny zanotować należy 14. III. „Sublokatorkę" Grzymały-Siedleckiego i 11. 4. „Dzimbi", wystawione przez leszczyńskie gniazda sokole.

Stałe miejsce obok teatru rezerwujemy dla kina, żeby zanotować choć jeden film, który poza Flipem i Flapem, Marleną, Bodo czy Garbo zwabił publiczność do Hotelu Polskiego przez pietyzm dla sztuki. Grana w kwietniu „Sonata księżycowa" stanowiła dla wielu jedyną możność zobaczenia i usłyszenia genialnego wirtuoza gry fortepianowej Ig. Paderewskiego. Uroczystą premierę filmu poprzedziła akademia ku czci mistrza tonów z przemówieniem dyr. Perzyńskiego i występem orkiestry ułańskiej. Pod adresem Ig. Paderewskiego wysłano depeszę gratulacyjną. Podkreśliwszy znaczenie „Sonaty księżycowej" przede wszystkim ze względu na jej walory muzyczne zlustrujemy po krótce pracę naszych organizacji śpiewaczych.

W dwudziestodwutysięcznym Lesznie nie było dotychczas samodzielnie rozwijającego się chóru męskiego. Dawno odczuwaną potrzebę postanowiło zaspokoić kilku miłośników śpiewu, którzy pod przewodnictwem p. Ratajskiego zwołali w dniu 16. 4. zebranie organizacyjne do Hotelu Polskiego. Prezesem nowego chóru, nazwanego im. Fel. Nowowiejskiego, wybrano dyrektora gimnazjum

im. Komeńskiego p. N. Perzyńskiego. Nowopowstały chór pod dyr. p. plt. Zimmera Klemensa przygotowuje się do pierwszego występu na święcie pieśni 13. 6. br.

W ostatnim okresie ożywiło swą działalność koło śpiewu „Chopin" pod dyr. p. Maćkowiaka. Nie hamując wcale zapału chórzystów stwierdzić należy, że z wystawieniem (6. 4.) oratorium H. Opieńskiego „Syn marnotrawny" należało poczekać nieco dłużej, co niewątpliwie przy dobrym materiale głosowym „Chopina" wyszłoby na korzyść kompozycji. Uwagę tę dyktuje nam tylko troska o pomyślny rozwój chóru.

Powiat leszczyński szczyci się tym, że jest kolebką urodzonego we Włoszakowicach K. Kurpińskiego. Przez pamięć o sławnym polskim kompozytorze ojcowie miasta na posiedzeniu Rady w dniu 5. III. zmienili nazwę ul. Seminaryjnej na ulicę K. Kurpińskiego.

Przez swobodną narazie analogię wspominamy na tym miejscu o pobycie w Lesznie w marcu br., młodego i utalentowanego kompozytora i pianisty lesznianina Romana Maciejewskiego, odbywającego obecnie w charakterze stypendysty państwowego studia muzyczne w Paryżu. Sukcesy Maciejewskiego w Jugosławii, Bułgarii, na Węgrzech a w lutym w czasie koncertu transmitowanego przez radio polskie zwróciły nań uwagę świata muzycznego.

Dnia 8. III. prof. K. Krzyżanowski były zesłaniec sybirski przybywszy do Leszna wygłosił do kilkudziesięciu słuchaczy referat n. t. losu ostatnich Romanowych. Dnia 19. 4. przy nikłym zainteresowaniu prof. J. Kwieciński przybył z dwoma odczytami o Hoene-Wrońskim. Wreszcie 20. 5. popularny podróżnik K. Nowak wygłosił z inicjatywy L. M. K. do 200 przeszło słuchaczy wykład ze 150 przeźroczami na temat swych podróży po Afryce.

W związku z rozesłaniem ankiety Polskiego Instytutu Socjologicznego w Poznaniu odbyła się z inicjatywy leszczyńskiej grupy Art. Mal. w szczupłym niestety gronie osób dyskusja na temat stosunku artysty do społeczeństwa.

Ważne zadanie do spełnienia miał zjazd księży asystentów Akcji Katolickiej, 20. maja przy udziale 78 księży z dekanatów południowo-zachodnich Wielkopolski. Pięciogodzinne obrady n. t. zagadnienia współpracy duchowieństwa i osób świeckich w dziele Chrystusowym zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. biskup W. Dymek.

Pod koniec wspomnieć jeszcze należy o niektórych imprezach, jakie odbyły się w aktualnym czasokresie. Dużą wartość miała wieczornica 7. III. koła kobiecego L. O. P. P. „Samolotem do Gdyni". Poza zamierzoną propagandą L. O. P. P. zwrócono uwagę w znakomicie zestrojonym programie na momenty kulturalno-folklorystyczne. Dużą zasługę jako konferencier ma tutaj prof. Szpunar, który umiał obudzić sentyment widowni dla biskupiańskich „wiwatów" śląskich „trojaków", kujawiaków a w części deklamacyjno-recytatorskiej do samej idei LOPP.

Imprezę, która wymaga talentów w swoim rodzaju, coraz rzadszą w Lesznie urządził Związek Strzelecki wespół z Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet. Był to żywy dziennik 5. 5. z udziałem prof. Karpińskiego, p. Brodniewiczowej, dr. Augustowicza, red. Walczaka i solisty tenora p. Tomaszewskiego.

Nie pomijamy ważnych wydarzeń z bliższych i dalszych okolic Leszna. Tutaj mamy na myśli przede wszyskim wspaniałą uroczystość odsłonięcia pomnika poległych powstańców wlkp. w Kąkolewie.

Spokojna zwykle wioska przeżyła pamiętne chwile, gdy w asyście oddziałów honorowych wojska, przy udziale gości z Poznania, Leszna, pobliskich wiosek na drodze z Kąkolewa do Nowej Wsi poświęcono pomnik na miejscu, gdzie krew swą przelał pierwszy kąkolewiak powstaniec Jan Machowiak. W stożkową ścianę pomnika wmurowano tablicę z napisem:

„Mocą Bóg — Celem Ojczyzna!
10. I. 1919 r.

Na tym miejscu przelał pierwszy
swą młodzieńczą krew
śp. Machowiak Jan.
Powstańcom Wielkopolskim
za krew przelaną i trud
wdzięczny tutejszy lud
1937 r.“

Do spisu ważniejszych wydarzeń w ubiegłym trzymiesięcznym okresie zaliczymy wreszcie srebrny jubileusz K. S. Polonia 1912. Niech nikogo to nie zdziwi, że notatką o 25-letnim istnieniu klubu sportowego rozszerzymy naszą kronikę. Srebrny jubileusz, to rzut oka wstecz do r. 1912, gdy założenie organizacji łączyło się z pobudkami patriotycznymi odgradzania elementu polskiego od wpływów niemieckich w przedwojennym Lesznie szczególnie silnych. Ćwierćwieczne istnienie K. S. Polonia 1912 to wreszcie sprawdzian systematycznego i cennego wysiłku w kierunku podnoszenia kultury fizycznej w narodzie.

Czerwiec zbliża nas do końca roku szkolnego. W gimnazjum im. Komeńskiego zdało egzamin dojrzałości 13 uczniów, w gimnazjum niemieckim im. Kanta 4 uczniów, w żeńskim gimnazjum miejskim im. Konopnickiej 14 uczenic, w nauczycielskim seminarium żeńskim zdały maturę 33 uczenice.

W związku z reformą szkolnictwa przeprowadza się również reorganizację w Lesznie istniejących uczelni średnich i zawodowych. Z wyszczególnieniem nazw i typów nowych szkół wolimy odczekać do początku nowego roku szkolnego.

Wtedy także staniemy wobec innego dokonanego już faktu o doniosłym znaczeniu dla Leszna. Ma nim być Regionalna Wystawa Rzemieślniczo-Przemysłowa od 8—15 sierpnia. Obecnie jesteśmy w stadium intensywnych prac przygotowawczych.

Alfabetyczny spis

osób i firm, które nabyły nr. 1 (8) „Ziemi Leszczyńskiej"

Ks. Dr Abt Stefan, prob., Leszno

Buliński Feliks, Leszno
Biliński Józef, Leszno
Dyr. Bethge Ludwik Leszno
Betting Teodor, Leszno
Dr Błażejczyk Tomasz, Leszno
Ballarin Wilhelm, Leszno

Chmara St., księgarnia, Leszno
Inż. Churas Józef, Leszno
Chmielewski Józef, Bukówiec Górny

Dubis Józef, Leszno
Rtm. Donimirski Jerzy, Gołanice

Inż. Flak Mikołaj, Leszno
Frąckowiak Stanisław, Krzycko Małe
Foryś Tadeusz, Leszno

Górecki Mieczysław, Leszno
Gąsiorek Leonard, Leszno,
Dyr. George Maksymilian, Leszno
Gebethner i Wolff, Poznań
Dyr. Gąsiorowski, Poznań
Górny, Krzycko Wielkie
Gimnazjum im. Sułkowskich, Rydzyna

Hulewicz Witold, Warszawa
Hanysch Fryderyk, Osieczna
Por. Haertle Feliks, Strzyżewice
Mjr. Hendricks Józef, Nowawieś

Idzior Wojciech, Leszno
Insp. Iwanowski Marian, Leszno

Dr Jórga Teofil, Leszno
Jachowski Jan, Poznań
Inż. Jezierski, Leszno

Klauzińska Jadwiga, Leszno
Kotlarski Bronisław Leszno
Kuczkowski Jan, Leszno
Adw. St. Krause, Leszno
Ks. Kutzner Leon, Wyskoć
Kotwin Jan, Leszno
Krajna Józef, Leszno
Księgarnia św. Wojciecha, Poznań
Prof. Kasior Franciszek, Leszno

Leszczyński Kazimierz, Leszno
Dr. Lewandowski Józef, Leszno

Łowińska Wincentyna, Wielkie Hajduki

Prof. Machnikowski Sylwester, Leszno
Metelski Jan, Leszno
Marski Antoni, Leszno
Matelski Stanisław, Włoszakowice
Metelska Eleonora, Bukówiec Górny
Ks. pref. Marciniak Sylwester, Leszno

Nowakowski Franciszek, Leszno
Nowak Tadeusz, Leszno
Nowak Michał, Leszno
Nowacki Stefan, Leszno
Nacz. Napierała Andrzej, Leszno
Nowaczkiewicz Władysław, Leszno

Prof. Olejnik Jan, Leszno

Prof. Peter Michał, Leszno
Perek Józef, Leszno

Inż. Parzyński Andrzej, Leszno
Dr. Prejbisz, Rydzyna
Dr. Polewski Stanisław, Leszno
Piotrowski Kazimierz, (Poznań) Leszno
Dyr. Perzyński Nicefor, Leszno
Ponikiewski Stefan, Drobnin

Burm. Rzemyszkiewicz Wincenty, Rydzyna
Rybacki Józef, Leszno
Ks. Rauer, proboszcz, Drzeczkowo
Ks. Dziek. Rosenberg, Lubasz
Ruczkowski Marjan, Dominice
Rosochowicz Władysław, Leszno

Samolewski Stefan, Leszno
Seminarium Nauczycielskie Żeńskie, Leszno
Kpt. Skopowski Adolf, Leszno
Prof. Szczygłowski Bronisław, Leszno
Szeląg Bernard, Kąkolewo
Stablewski Kazimierz, Zalesie k/Gostynia
Dr. Świderski Bronisław, Leszno
O. Dr. Szdżuj Edward, Osieczna
Dr. Szadziński F. K. Szubin
Szpunar Julian, Leszno

Trzeciak Wł., Leszno

Dr. Wojciechowska Maria, Poznań
Wojciechowski Teodor, Leszno
Wolniewicz J., Leszno
Dr. Wojdon Wojciech, Leszno
Kom. Wiśniewski Kazimierz, Leszno
Wysocki Wacław, Leszno
Wysocki K., Opalenica
Wereszczyński Jakub, Leszno

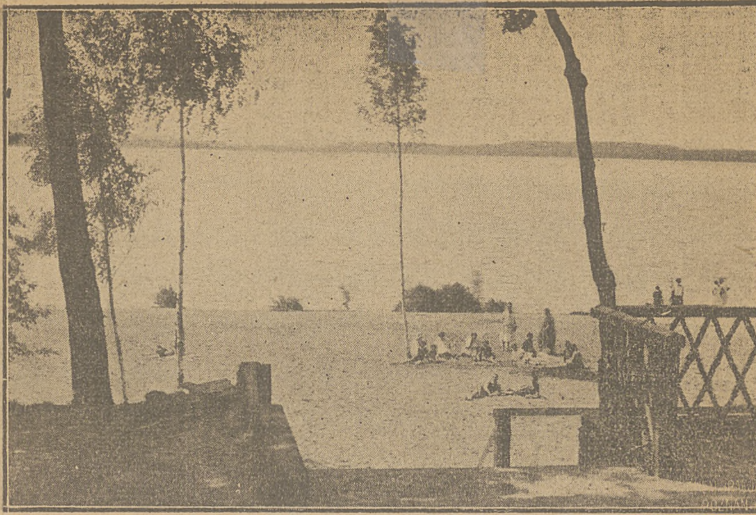
Żurkiewiczówna C., Leszno
Zydroń, Grotniki

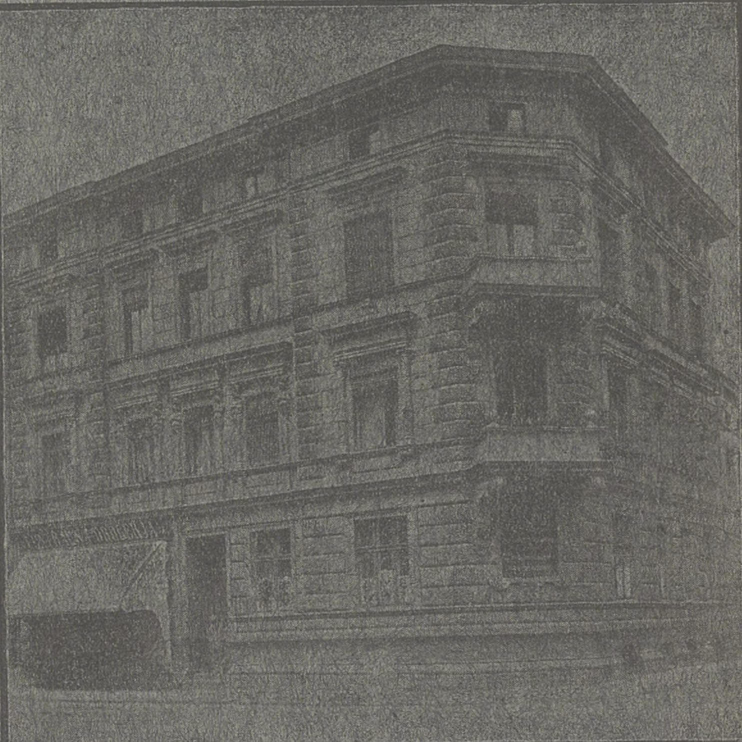
Ew. uzupełnienia podane zostaną w następnym numerze.

Zeszyt niniejszy

ukazał się w roku tysiącdziewiećsettrzydziestymsiódmym w miesiącu czerwcu pod redakcją prof. Sylwestra Machnikowskiego w oficynie Drukarni Leszczyńskiej w Lesznie. — Składał Jan Rankowski, łamał Wacław Piaczyński, drukował Jan Michalak pod kierownictwem Józefa Rzepki.

Okładkę projektował i własnym linorytem przyozdobił artysta - grafik Romuald Bogaczyk.





Trzeba rozumnie gospodarzyć.

Dlatego współpracujemy

z KOMUNALNĄ

KASĄ OSZCZĘDNOŚCI

Powiatu Leszczyńskiego

LESZNO, ul. Marszałka J. Piłsudskiego 7

największą instytucją bankową ziemi leszczyńskiej —